Nr 150. Kraków, Niedziela 26 Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rosyanie w Królestwie Polskiem.

W „Nowoje Wremia“ pojawił się artykuł, poświęcony przyjazdowi gen. Żylińskiego do Warszawy. Gadzinowy ten organ, wyrażając niezadowolenie z powodu rządów zmarłego Skałłona, którego nazywa „Niemcem“, oczekuje po nowo mianowanym generał-gubernatorze zmiany polityki i spodziewa się przedewszystkiem, że generał Żyliński, zamiast polityki niemieckiej, prowadzić będzie politykę rosyjską, co ma się wyrazić przedewszystkiem w obronie interesów żywiołu rosyjskiego w Królestwie. Zdaniem rosyjskiego dziennika, żywioł rosyjski w Królestwie był dotąd po macoszemu traktowany, dowodem czego jest między innemi fakt, że niema dotąd rosyjskiego teatru w Warszawie, podczas gdy istnieją polskie teatry rządowe. Żywioł rosyjski potrzebuje poparcia i władza powinna mu go udzielić.

Z artykułu tego widać, że nacyonalizm rosyjski, po nieudanych próbach narzucenia Warszawie cech rosyjskiego miasta przez projekt wzniesienia pomnika Suwarowa, to znów Stołypina, rzuca się znów na pole projektów, mających na celu sztuczne wzmocnienie żywiołu rosyjskiego, albo choćby wywołanie efektu, że żywioł ten naprawdę czuje się tam u siebie.

Doświadczenie uczy, że przedstawienia przyjezdnych trup teatralnych rosyjskich w czasie wielkiego postu starego stylu, dawały zawsze deficyt. Pomimo że wśród urzędników, uczniów gimnazyalnych i t. d. prowadzono gwałtowną agitacyę za uczęszczaniem na rosyjskie przedstawienia, sala teatru przez lat wiele świeciła pustkami. Dopiero w ostatnich czasach frekwencya się zwiększyła z powodu liczniejszego napływu do Królestwa żywiołów tak zwanych „litwackich“, które przyswoiły sobie obyczaj rosyjski. Pomimo tego deficyt pozostał. Dla kogoż więc otwartoby ów teatr rosyjski?

W Galicyi dość często spotkać się można z błędnem mniemaniem, jakoby żywioł rosyjski w Królestwie był dość liczny. Pogląd tego rodzaju, który da się chyba usprawiedliwić pierwszem wrażeniem, jakie się odbiera, przekraczając kordon i widząc pierwszą stacyę kolejową, zalaną Moskalami, zupełnie rzeczywistości nie odpowiada. Ciekawe są pod tym względem statystyczne daty, ogłoszone w „Roczniku statystycznym Królestwa Polskiego za rok 1913“, który świeżo wyszedł z pod prasy. W roczniku tym znajdujemy przedewszystkiem podział ludności Królestwa Polskiego według wyznań, na podstawie statystyki z d. 1 stycznia 1909 roku. A więc w tym czasie było prawosławnych w Królestwie Polskiem: 476.845, to jest 4% ogółu ludności. W tej liczbie: w miastach 94.156, to jest 3'6% ludności miast i w gminach wiejskich (wchodzą tu małe miasteczka) 382.689, to jest 4'1% ludności tych gmin. W samej zaś Warszawie 31.387, to jest 4'11%.

Podział ludności według wyznań nie odpowiada wcale podziałowi według narodowości, gdyż wiele Rosyan urzędników należy do ewangielickiego wyznania (chociażby Skałłon). Zresztą zaliczanie wszystkich prawosławnych do Rosyan nie ma żadnej podstawy choćby dlatego, że w guberniach, położonych nad Bugiem, mieszka wielu Małorusinów (Ukraińców) i Białorusinów. Uwidocznia to statystyka, ułożona na podstawie spisu jednodniowego 1897 roku (późniejsze dane tyczące się narodowości, nie istnieją). A więc w roku 1897, nie biorąc w rachubę wojska, otrzymamy następujące cyfry. Z pośród ludności Królestwa Polskiego przyznało się do:

języka rosyjskiego	100.001	1'09%
„ małoruskiego	299.836	3'28%
„ białoruskiego	26.602	0'29%

Liczba wojska, stojącego załogą w Królestwie, wynosiła 253.229 osób. Jeżeli uwzględnimy wojsko, to według statystyki wyznaniowej, otrzymamy liczbę prawosławnej ludności — 607.591, co stanowi 6'46% ogółu ludności, dla narodowości zaś otrzymamy dane następujące.

języka rosyjskiego	267.161	2'84%
„ małoruskiego	335.336	3'56%
„ białoruskiego	29.347	0'31%

A więc dla tak nieznacznego procentu ludności, który i tak cieszy się nadzwyczajnymi przywilejami we wszystkich urzędach, a według projektu samorządu miejskiego ma tworzyć specyalną kuryę, nacyonaliści rosyjscy domagają się znowu wyjątkowej opieki, szczególnych przywilejów.

Czy gen. Żyliński, który na razie zapowiedział tylko rządy „silnej ręki“, spełni nadzieje nacyonalistów, nic na razie nie wiadomo, gdyż jego przekonania polityczne nie są bliżej znane. Zdaje się, że z początku pochłonie go sprawa wzmocnienia fortyfikacyj, oraz ulepszenia stanu armii, gdyż uważają go przedewszystkiem za żołnierza. Wobec względnie spokojnego stanu umysłów ludności Królestwa, która nie może jeszcze przyjść do siebie po represyjnej polityce lat ubiegłych, gen. Żyliński w dziedzinie walki politycznej nie ma zbyt wiele do roboty. Na razie prowadzi więc tylko wojnę ze słynnym bandytą sulejowskim, Danielem Szteferem, który, ufając w przedajność i niedołęstwo policyi, drwi sobie z groźnych okólników, zapowiadających oddawanie bandytów w gub. piotrkowskiej (jedynej, gdzie istnieje jeszcze stan ochrony wzmocnionej) pod sąd wojenny.

J. Krz.

Przed otwarciem delegacyj.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 kwietnia.

Życie polityczne monarchii koncentruje się w przyszłym tygodniu w Budapeszcie. W poniedziałek odbędą się wprawdzie jeszcze narady delegatów słowiańskich pod przewodnictwem dr Lea i narady delegatów niemieckich pod przewodnictwem posła Fuchsa, ale narady te poświęcone będą formalnościom. — Merytoryczne narady polityczne odbędą się tylko w Budapeszcie, dokąd we wtorek udają się wszyscy delegaci i przywódcy stronnictw.

Uroczyste **otwarcie delegacyi** odbędzie się we środę a popołudniu tego samego dnia hr. Berchtold wygłosi w komisyi delegacyi austryackiej **exposé polityczne,** które jak zapewniają, będzie bardzo obszerne. Mimo to w kołach delegatów austryackich zapewniają, że tegoroczna sesya delegacyjna, przynajmniej o ile chodzi o delegacyę austryacką, zajmie się więcej sprawami polityki wewnętrznej, niż zagranicznej. Z jednej strony wywiąże się długa dyskusya na temat ugody czesko-niemieckiej, z drugiej zaś strony posłowie wszystkich stronnictw zajmą się zawieszeniem konstytucyi w państwie i rządami paragrafu 14-go.

Słychać także pogróżki ze strony **radykałów czeskich,** że nie mogąc obstruować w parlamencie, przeniosą obstrukcyę do delegacyi. Byłby to bądź co bądź wypadek niezwykły, regulamin bowiem delegacyi austryackiej nie przewiduje nawet środków przeciw obstrukcyi.

W delegacyi węgierskiej natomiast czynią już przygotowania do **zwalczania obstrukcyi.** Prezydent Sejmu węgierskiego wydał już rozkaz, aby **straż parlamentarna** pełniła swoje funkcye w delegacyi węgierskiej, tak samo jak w Sejmie.

Mowę tronową, otwierającą sesyę delegacyjną, wygłosi w tym roku następca tronu. Jak donoszą, wśród Węgrów panuje niezadowolenie, ponieważ słychać, że następca tronu także i tym razem zabawi w Budapeszcie **zaledwie kilka godzin** i tuż po wygłoszeniu mowy tronowej w delegacyi austryackiej i węgierskiej, opuści stolicę Węgier. Następca tronu nie zatrzymuje się nigdy dłużej w Budapeszcie. Przed kilku laty otwierając delegacye w zastępstwie cesarza, następca tronu zaledwie w godzinę po wygłoszeniu mowy tronowej wyjechał z miasta. Prasa rządowa stara się uzasadnić to postępowanie następcy tronu tem, że arcyks. Franciszek Ferdynand przyjeżdża tylko jako zastępca cesarza, a ponadto nie ma żadnej potrzeby zatrzymywać się dłuższy czas w Budapeszcie. Opozycya węgierska niezawodnie wyzyska ten fakt podczas dyskusyi w delegacyi węgierskiej. Już dzisiaj dzienniki opozycyjne węgierskie zaznaczają, że rychły wyjazd następcy tronu z Budapesztu jest zwrócony przeciw rządom hr. Tiszy.

W czasie sesyi delegacyjnej odbędą się w Budapeszcie, jak już wiadomo, **narady przywódców stronnictw austryackich** w obecności prezydenta Izby posłów Sylvestra i prezydenta ministrów hr. Stuergkha w sprawie konferencyi przewodniczących klubów. Tu mają być także nawiązane nowe **rokowania czesko-niemieckie.**

Onegdaj odbyła się między hr. Stuergkhiem a prezydentem komisyi administracyjnej hr. Schoenbornem i referentem komisyi radcą dworu Kwechem, w obecności namiestnika ks. Thuna i ministra spraw wewnętrznych Heinolda, **długa konferencya.** O naradzie tej dzienniki czeskie donoszą, że była ona poświęcona **sprawom finansowym** i żądaniu **nowych zaliczek dla Czech** od rządu, oraz sprawom nowych rokowań czesko-niemieckich i ewentualnemu rozpisaniu **nowych wyborów do Sejmu czeskiego.** Ze strony niemieckiej zaprzeczają jednak tym wiadomościom i wskazują na to, że w konferencyi brał udział także kierownik ministerstwa skarbu Engel, oraz że na konferencyi tej zajmowano się sprawą **zaciągnięcia pożyczek** w kwocie 50 milionów koron dla Czech, co jednak z przyczyn konstytucyjnych okazuje się niemożliwem.

Ze strony niemieckiej zaprzeczają, jakoby na konferencyi tej omawiano sprawę ewentualnego rozpisania **nowych wyborów do Sejmu czeskiego.** Za pewne jednak przyjąć należy, że kwestya ta omawiana będzie w Budapeszcie, gdyż od rozpoczęcia nowych rokowań ugodowych i rozpisania wyborów do Sejmu czeskiego, uzależniają Czesi wstrzymanie obstrukcyi w parlamencie i umożliwienie zwołania sesyi letniej parlamentu.

W obliczu wojny Unii z Meksykiem.

Wybór Wilsona prezydentem Stanów Zjednoczonych był zwycięstwem partyi demokratycznej, która w swoim programie politycznym umieściła na czele hasło: „Precz z imperyalizmem!“ Zdawało się, że nowy prezydent Unii, były profesor uniwersytecki, który wykładał dzieje konstytucyi, purytanin, mówiący tyle o moralności w polityce i pokojowej misyi Stanów Zjednoczonych — zrealizuje hasło demokratów jak najrychlej, zwłaszcza że przypadek podał mu do tego natychmiastową sposobność wobec zatargu z republiką meksykańską. Stało się inaczej. Nacyonaliści, a przedewszystkiem magnaci trustowi, okazali się silniejszymi niż Wilson, który został przez nich popchnięty do wojowniczej polityki. Dyamentowe pola w Afryce południowej stały się zgubą Boerów, których podbiła Anglia — olbrzymie pola naftowe Meksyku obok innych bogactw przyrody, mogą stać się zgubą republiki meksykańskiej.

Wilson party przez imperyalistów do akcyi wojennej, chciał z drugiej strony zachować pozory, jakoby był wiernym swojemu hasłu pokojowemu. W tej niesłychanie trudnej grze politycznej popełniał ciągle błędy, które wprost kompromitowały i jego i Stany Zjednoczone. — Jako profesor skonstruował sobie naiwną teoryę, że nie walczy z republiką, lecz ze samozwańczym jej prezydentem Huertą. Ale te zapewnienia pod adresem republiki były bez adresata, któż bowiem w imieniu republiki miał na nie odpowiadać? Czy powstańczy generał Villa, który zwalcza wprawdzie Huertę, ale sam był zwalczany przez drugiego powstańczego generała, Carranze? Tę profesorską konstrukcyę praktyczny Huerta obrócił w niwecz w sposób bardzo prosty. Oto polecił ambasadorowi meksykańskiemu w Waszyngtonie, ażeby zażądał od Wilsona zwrócenia papierów uwierzytelniających i aby opuścił Waszyngton. Ambasador meksykański wykonał to polecenie, a w ten sposób oficyalny przedstawiciel republiki meksykańskiej nie przyjął kunsztownego zapewnienia Wilsona, jakoby Stany Zjednoczone walczyły z Huertą, a nie z republiką.

Pajęcza tkanina dyplomatyczna Wilsona okazała się tylko pajęczyną. Wilson poszedł dalej, niż miał zamiar i dzisiaj nie łatwo mu się cofnąć. Huetra wprost prowokuje Stany Zjednoczone, w których imperyaliści tem śmielej występują i prą do wojny. Nie ulega wątpliwości, że na wypadek wojny Stany Zjednoczone nie cofną się przed żadnemi ofiarami, ale już dzisiaj rozważni ludzie z poza sfer trustowych podnoszą głos przestrogi, zapytując, czy ofiary nie będą zbyt wielkie wobec spodziewanych korzyści, czy zwycięstwo Stanów Zjednoczonych nie będzie zwycięstwem pyrrusowem.

Wilson, brnąc w niekonsekwencyi przedłożył Huercie nowe ultimatum z terminem trzydniowym. Na wypadek odmowy ze strony Huerty, ma nastąpić oficyalne wypowiedzenie wojny. Otóż dopóki Wilson grał niejako partyę szachów z Huertą, interesowane mocarstwa europejskie spoglądały na to spokojnie i dosyć obojętnie. Ale w chwili, gdy zabrzmiał głos „wojna“, echo jego nadzwyczajnie głośno odbiło się w Berlinie, Londynie i w Paryżu.

Na giełdzie berlińskiej powstała panika. W piątek kurs papierów meksykańskich spadł w Berlinie w sposób niebywały nawet w czasie, gdy Meksyk ogłosił niewypłacalność państwa. Nic dziwnego. Dług państwowy republiki meksykańskiej wynosi przeszło 1½ miliarda koron, a z tego znaczna część ulokowana jest na niemieckich targach pieniężnych. Reszta znajduje się na targach angielskich i francuskich.

Czy Niemcy, Anglia i Francya będą obojętnie spoglądać na wypadki wojenne w Meksyku — trudno przypuścić. Liczą się z tem polityczne sfery w Stanach Zjednoczonych, a członek kongresu Humphreys wprost zarzucił Wilsonowi i Bryanowi, że popełnili cały szereg pomyłek drastycznych, wywołując widmo wielkiej wojny. A jeżeli wybuchnie wojna i skończy się zwycięsko dla Stanów Zjednoczonych, to już dzisiaj wyłania się pytanie, czy mocarstwa interesowane, i to nie tylko europejskie, pozwolą, ażeby zwycięzcy zabrali w całości plon wojny. Przykładów takiej interwencyi na korzyść zwyciężonej strony, podaje dosyć dużo bliska przeszłość.

Walka o polski wykład religii w Poznaniu.

Podaliśmy już krótką telegraficzną wiadomość o posiedzeniu Rady miejskiej w Poznaniu, na którem interpelacya polska w sprawie zniesienia polskiego wykładu religii odniosła na razie dobry sukces. Teraz podajemy za dziennikami poznańskiemi przebieg tej ważnej dla Poznańczyków-Polaków debaty.

Interpelacyę wniósł prof. Karwowski. Przypomniał, że już przed świętami wielkanocnemi obiegały pogłoski, jakoby język polski w nauce religii w poznańskich szkołach miejskich zastąpić chciano niemieckim. Pogłoski te były tem bardziej wiarygodne, że przewodniczący deputacyi szkolnej, burmistrz Kuenzer, zabawiwszy się w dziennikarza, ogłosił artykuł, dowodzący, że język polski w nauce religii jest niepotrzebny i nawet szkodliwy. Gdy polscy członkowie Rady zapowiedzili w tej sprawie interpelacyę, uspokojono ich zapewnieniem, że pogłoski nie są prawdziwe. Tymczasem wbrew tym zapewnieniom, miejski inspektor szkolny dr Krausbauer, wydał do rektorów szkół ludowych rozporządzenie, znoszące polski wykład religii, w jednych szkołach zupełnie, w drugich częściowo. Wobec tego polscy radni protestują uroczyście przeciw temu aktowi gwałtu i żądają przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Ponadto — rzekł prof. Karwowski — zapytują p. inspektora, na mocy jakiego pisemnego rozporządzenia władzy wyższej w ten sposób postąpił?

Obecny na sali dr Krausbauer tłómaczył się brakiem nauczycieli, którzyby mogli nauki religii udzielać po polsku. (P. Lewandowski: Bo nie chcecie ich mieć!) Deputacya szkolna rozważała tę kwestyę i uchwaliła zaprowadzić niemiecki wykład religii na próbę tylko w 15 oddziałach na ogólną liczbę 85 oddziałów, a stało się to na mocy rozporządzeń ministeryalnych z lat 1873 i 1913.

Drowi Krausbauerowi, którego obrona dość mdło wypadła, pospieszył z pomocą rektor szkoły św. Łazarza, Gutsche, który udawał, że nie rozumie, o co interpelantowi chodzi, potem zaś wywodził, że zarządzenie inspektora było koniecznem, gdyż liczba uczniów polskich wzrasta ogromnie, a liczba nauczycieli Polaków cofa się stale.

W odpowiedzi na to prof. Karwowski dowodził, że taka argumentacya jest prostą wymówką, gdyż takich nauczycieli Polaków jest poddostatkiem, a przecież przez święta nie wymarli, żeby nagle tak wielki ich brak się okazał. Jeżeli ci nauczyciele Polacy są przeciążeni, to należy im ująć kilka lekcyj w innych przedmiotach. Mowca sam wstawiał się za kilku nauczycielami i nauczycielkami, którzy zgłaszali się na posady w Poznaniu, lecz napróżno. Wkońcu pyta prof. Karwowski inspektora, czy postąpił z przyzwoleniem wyższej władzy, czy nie.

Przyciśnięty do muru dr Krausbauer nie wiedział na razie, co odpowiedzieć. Z kłopotu wybawił go nadburmistrz dr Wilms, obiecując, że

Literatura przekładów.

(Pisma wybrane Leonarda da Vinci. Przekład Leopolda Staffa. 2 tomy. Warszawa. Nakładem Jakóba Mortkowicza. — „Muzy“. Biblioteka literacko-artystyczna pod redakcyą Jana Lorentowicza. Warszawa. Nakład Tow. akc. S. Orgelbranda Synów.)

Można uważać za objaw ze wszech miar pocieszający i pożądany dla utrwalenia się u nas podstaw kultury piękna w literaturze i sztuce, występujący obecnie w naszym ruchu umysłowym coraz silniej zwrot do arcydzieł literatury zagranicznej. Zainteresowanie się ogółu naszego piśmiennictwem Zachodu zaznaczało się sporadycznie już w ubiegłych dziesiątkach lat przysporzeniem literaturze naszej długiego szeregu przekładów obcych arcydzieł. Wszak mamy już przełożonych na polski język wszystkich klasyków rzymskich, greckich, niemieckich, francuskich, włoskich, pojawiły się nawet próby ujęcia tego plonu w jednolite łożysko wydawnicze, jakiem była znakomicie przez Piotra Chmielowskiego redagowana „Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej“, która objęła sto z górą tomów przekładów, mimo to jednak pozostawaliśmy pod tym względem do ostatnich czasów daleko w tyle po za piśmiennictwami Zachodu. Dość powiedzieć, że dopiero ostatnie lata przysporzyły nam pierwsze zbiorowe wydanie arcydzieł Szekspira, które w Niemczech i Francyi liczą po kilkanaście wydań, pierwszy kompletny wzorowy przekład Moliera, dokonany przez Boya, pod względem artystycznym nie mający równego w piśmiennictwie europejskiem, wreszcie długi szereg arcydzieł francuskiej i niemieckiej literatury, pojawiający się już to w oddzielnych książkach, już też w zbiorowych wydawnictwach temu przedsięwzięciu poświęconych, jak „Muzy“ lub „Symposion“, redagowanych przez tak powołanych pracowników na polu literatury, jak Jan Lorentowicz i Leopold Staff.

Przed omówieniem tych zbiorowych wydawnictw, zatrzymać się jednak chcę nad zjawiskiem w dziedzinie publikacyj przekładowych niezwykłem i nieoczekiwanem. Jest niem wydanie „Pism wybranych L e o n a r d a d a V i n c i“. Wielki mistrz pędzla, dziewosłąb renesansu w sztuce i literaturze, osobowość tak bogata w znamiona geniuszu, występujące w kilku równocześnie dziedzinach myśli i pracy ludzkiej, że sięga prawie granic ludzkiego rozumu, nie zostawił wprawdzie piśmiennictwu arcydzieła epokowego, równego jego utworom malarskim, ale zostawił spisane myśli, świadczące o niesłychanej żywotności jego umysłu. Ślad to tak bogaty, że specyalnych potrzeba studyów, aby z tego bogactwa spuścizny, dotyczącej najróżnorodniejszych dziedzin umysłowej pracy, traktatów filozoficznych, przyrodniczych, matematycznych, zawartych w stu kilkunastu rozprószonych w różnych stronach świata dzieł, wydobyć istotne znamiona i oznaczyć wartość tego potężnego indywidualizmu.

Olbrzymiej spuścizny mistrza Leonarda cząstkę drobną, ale może najistotniejszą, obejmującą dwa tomy „pism wybranych“, przyswoił obecnie piśmiennictwu polskiemu w wyborowym przekładzie Leopold Staff, wybitny poeta i niestrudzony pracownik i tłómacz „Kwiatków św. Franciszka z Assyżu“ i całego szeregu arcydzieł obcych. Tłómacz miał zadanie bardzo utrudnione, musiał bowiem wobec braku jednolitej kompletnej edycyi pism Leonarda wydobywać najcelniejsze wyjątki z fragmentów w manuskryptach bibliotek paryskich i włoskich, oraz częściowo z wydania Ravaisson-Molliena, obejmującego sześciotomowy zbiór kopij i odpisów tekstu rękopismów da Vinciego.

Z tego, co w dwóch tomach swego wyboru wydał p. Staff, wychyla się bardzo wyraźny profil myśliciela, filozofa, uczonego i artysty. Są tu nauki, przypowieści, fragmenty, cytaty, aforyzmy, myśli, rady dla artystów, wskazówki kompozycyjne i t. d. Istne silva-rerum, ogarniające cały świat myśli i pracy Leonarda. Z niesłychaną prostotą, właściwą gieniuszom, mówi on w formie najprzystępniejszej o najbardziej zawiłych sprawach, o najwyższych przedmiotach. Miłośnik przyrody, wielbiciel Bóstwa, z zamiłowania malarz, wpatrzony z zachwytem w cuda natury, snuje swe wynurzenia, daje rady i wskazówki, tworzy opowieści i legendy, bajki i allegorye, wkońcu buduje teorye matematyczno-fizyczne, jako gienialny wynalazca. Po nad wszystkiem jednak góruje u niego umiłowanie malarstwa, które stawia on ponad wszystkie sztuki jako syntezę kunsztu ludzkiego, usiłującego zbliżyć się do natury. Dążeniem zaś jego umysłu jest posiąść klucz do tajemnic natury. Dąży do tego na drodze sztuki i na drodze wynalazków technicznych, fizycznych, militarnych, wybiegając myślą twórczą o kilka wieków naprzód.

Umysł istotnie niezwykły, fenomenalny w rozlicznych dziedzinach myśli, pracy i sztuki, niedoczekał się dotąd pełnego, syntetycznego wizerunku duchownego i pełnej charakterystyki jako geniusz twórczy. Mnogość rysów, składających tę charakterystykę, wymaga długiego i mozolnego studyum ze strony całego szeregu badaczy i uczonych. A ogrom tego zadania rozumieli już jego współcześni, skoro przyjaciel i powiernik Leonarda Melzi wyraża się o nim, że „równego jemu wydać nie jest już w mocy natury“.

Polska edycya „Wybranych pism“ Leonarda da Vinci jest naszej kultury duchowej świadectwem chlubnem, a naszej skarbnicy przekładów rzetelnem wzbogaceniem. Wartość ksiąg podnosi niezwykle staranna szata typograficzna, oraz cykl artystycznie w tonie dyskretnym odbitych reprodukcyj najpiękniejszych głów z obrazów Leonarda.

* * *

Zadanie wzbogacenia naszego magazynu przekładów arcydzieł piśmiennictwa zagranicznego, podjęło w sposób chwalebny i ze wszech miar celowi odpowiadający wydawnictwo Biblioteki literacko-artystycznej „Muzy“ zostającej pod literackiem kierownictwem J. Lorentowicza, a wydawanej nakładem firmy warszawskiej S. A. Olgebranda S-ów.

Jak słusznie w przedmowie prospektowej tego pięknego wydawnictwa zaznaczono, dla kultury literackiej danego narodu i epoki niezbędną jest rzeczą przypomnieć wybitne utwory bliższej i dalszej przeszłości, mające cechę trwałości i znaczenie słupów granicznych na odwiecznym szlaku literatury powszechnej. I dlatego podjęła „Biblioteka“ publikacyę szeregu arcydzieł literatury charakterystycznych ze stanowiska kultury i rodzaju literackiego.

Formę dla tego przedsięwzięcia wydawniczego obmyślono wysoce estetyczną i praktyczną, a cenę odpowiadającą potrzebie szerokich warstw czytelników. Z dziesięciu dotychczas wydanych ujmujących wdzięcznym formatem i ładną oprawą tomików biblioteki „Muzy“, pięć pierwszych poświęcono arcydziełom literatury ojczystej, pięć dalszych zaś piśmiennictwu obcemu.

O polskiej części publikacyj biblioteki „Muzy“ pisaliśmy w swoim czasie. Obecnie zająć się wypada działem literatur obcych, mającym znamiona niezwykle starannego wyboru. Redakcya, wychodząc ze stanowiska, że najgłośniejsze arcydzieła obce są już ogółowi dostatecznie znane, zwraca się do autorów nie zaliczonych do kategoryi pierwszorzędnych klasyków, ale do tych, którzy idąc w drugiej linii nie mniej reprezentują wysoki lot myśli twórczej. Galeryę tę reprezentują A. Villiers de l'Isle Adam, Ernest Reman, Elemer Bourges, Allan Edgar Poe, F. de la Motte Fouqué, Cervantes i E. T. A. Hoffmann.

August de Villiers de l'Isle-Adam, romantyk, parnasista, jeden z najwytworniejszych umysłów Francyi drugiego cesarstwa, jest twórcą świetnego dramatu „Axel“ (spolszczonego przez Miriama) i całego szeregu powieści i nowel. Wybór tych ostatnich w przekładzie i ze wstępem Wacława Rogowicza otwiera szereg arcydzieł z literatur obcych wcielonych do Biblioteki „Muz“. Cykl kilkunastu nowel, wchodzących do tego zbioru, daje pełną charakterystykę typu literackiego, jaki reprezentuje de Villiers. Wytworność i kultura, sarkazm i ironia, lot fantazyi niezbyt szeroki, a natomiast wdzięk opowiadania ujmujący szczerością oto cechy twórczości francuskiego parnasisty, którego wartości i znaczenia nie doceniła współczesność.

Na tej samej linii myśli twórczej upodobań i kultury literackiej stojący Francuz Elemer B o u r g e s, współczesny de Villiersa, dostarczył drugiego tomu bibliotece „Muz“. Powieść jego „Zmierzch Bogów“, szeroko podmalowana kompozycya powieściowa o charakterze epickim, celuje barwnością powieściowego wątku. Na tle prawdziwych zdarzeń wojny prusko-austryackiej z r. 1866 kreśli Bourges historyę rozkładającej się organizacyi rodowej. Motyw niesłychanie silny i aktualny ze stanowiska pewnych sfer wnosi pierwiastek fatalizmu, ujęty zręcznie i przedstawiony zajmująco.

Ernesta R e n a n a „Dyalogi filozoficzne“,

jeżeli brak nauczycieli Polaków ustanie, to wykład polski religii zostanie przywrócony.

Radny adw. Hartwig, Niemiec, wmięszał do dyskusyi momenty polityczne, zarzucając prasie polskiej podburzanie Polaków przeciw Niemcom. Radny dr Sulczewski w ostrej przemowie wykazał, że cały szereg nauczycieli Polaków przesiedlono na zachód, a na resztę wywiera się nacisk, by zmienili narodowość swoją, jak rękawiczki; teraz zaś p. nadburmistrz i p. inspektor oświadczają, że niema nauczycieli Polaków. Zaiste z taką samą śmiałą logiką powiedzieć można: kraść wolno, lecz złodzieja przychwycić nie wolno. (Tu przewodniczący przywołał mowcę do porządku).

Członek deputacyi szkolnej, Gaertig, uspokajał, że zarządzenie dra Krausbauera będzie przejściowem. Polak dr Kolszewski żądał od magistratu przedłożenia aktów zgłoszeń nauczycieli polskich, a wtedy zaraz pokaże się, kto jest winien brakowi nauczycieli. Zresztą Polacy mają dowód w ręku, że naczelny prezes przed kilku tygodniami nie uznał takiego braku i stanowczo chce sposób nauki religii pozostawić po dawnemu. Rozporządzenia ministeryalne, na które się teraz ogólnikowo powoływał dr Krausbauer, wyraźnie zaznaczają, że nauka religii na niższym stopniu szkół lud. ma odbywać się w języku polskim tak długo, dopóki dzieci polskie nie rozumieją dostatecznie języka niemieckiego i nie umieją nim należycie władać. Otóż niech władza szkolna, jeśli chce koniecznie znieść polski wykład religii, postara się raczej o dowód, że dzieci polskie umieją już po niemiecku, ale argumentować brakiem nauczycieli Polaków w tym wypadku nie wolno. Na dowód słuszności swego zapatrywania przytoczył jeszcze mowca instrukcyę ministeryalną z roku 1842 i rozporządzenie prezesa regencyi poznańskiej z roku 1894.

Po kilku jeszcze polemicznych przemówieniach, polski radny dr Hącia, reasumując wyniki dyskusyi, podkreślił oświadczenia nadburmistrza Wilmsa i członka deputacyi szkolnej, że obecny stan uważa się tylko za przejściowy, wywołany brakiem odpowiednich nauczycieli i w konsekwencyi tych oświadczeń uczynił wniosek tej treści: „Rada miejska wzywa magistrat, ażeby wszelkiemi siłami starał się sprowadzić do Poznania nauczycieli, mówiących dostatecznie po polsku, celem usunięcia obecnego niezadowalającego stanu rzeczy“.

Wniosek dra Hąci przyjęto znaczną większością głosów. Głosowała za nim, prócz Polaków, cała prawie lewica, a nawet kilku radnych z prawicy.

Nasi rodacy w Poznaniu odnieśli więc chwilowe zwycięstwo, nie łudzą się oni jednak co do tego, czy rezolucya odniesie skutek w praktyce. Hakatyści, skoro już raz postanowili odebrać nam te małe skrawki polskiej nauki religii, które nam jeszcze zostawiono, nie cofną się tak łatwo z obranej drogi.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Cesarz a Wiedeńczycy. — Jak ludność wiedeńska czuwa nad cesarzem. — Pochody do Schonbrunn. — Śmierć automobilisty Drehera i lotnika Pitschmanna. — Senzacya pod Praterem.)

(x.) Od owej pory wrześniowej 1898 r., gdy z dworca kolei zachodniej pomiędzy szeregami konnej gwardyi i jeźdźców z pochodniami w kirze wieziono zwłoki cesarzowej Elżbiety, ludek wiedeński powiedział sobie, że „der alte Herr“ na tronie jest zupełnie osamotniony, więc należy nad nim roztoczyć opiekę. Jak postanowili, tak czynią Wiedeńczycy: opiekują się cesarzem o ile możności. Możność niewielka, ale zato dobre chęci olbrzymie.

Gdy na wiosnę, lub w jesieni, kiedy z Kahlenbergu jeszcze wieje nieco chłodny wiatr, cesarz jedzie otwartym powozem, Wiedeńczycy kiwają głowami i ruszają ramionami. „Cesarz nie szanuje się“ — powtarzają Wiedeńczycy i wyrażają zdziwienie z tego powodu, że pozwala na to lekarz przyboczny cesarza dr Kerzl, nie wiele młodszy od swojego dostojnego pacyenta. Wiedeńczycy dziwią się, chociaż dobrze wiedzą, że cesarzowi wystarcza zwyczajny płaszcz wojskowy. Wszakże w ubiegłym roku podczas pobytu w Ischlu udał się na polowanie i w zwykłej kurtce myśliwskiej wytrwał na stanowisku, aczkolwiek przemoknął do nitki.

Gdy obecnie cesarz zachorował, ludność tutejsza ogromnie się zaniepokoiła. Od tylu — tylu lat wszyscy był przyzwyczajeni do tego, że około g. 9 rano jechał przez Mariahilferstrasse powóz ze złoconemi szprychami. Przechodnie stawali i kłaniali się przed cesarzem, a w kawiarni wołał płatniczy „Schani“, że cesarz jedzie do Burgu. Gdy powóz oddalił się, Wiedeńczycy stereotypowo sobie powtarzali: „Cesarz wygląda wybornie.“

W ostatnich czasach jazdy z Schönbrunnu do Burgu ustały niemal zupełnie. Cesarz załatwia wszystkie sprawy państwowe w zamku Schönbrunn, zbudowanym przez Maryę Teresę. Zamek jest prześliczny, a tchnienie balsamicznego powietrza dochodzi z gór aż do jego okien. Część parku odcięta dla cesarza, który sam używa przechadzki. Tego roku w marcu i kwietniu termometr i barometr czyniły ryzykowne skoki. We wtorek po świętach wielkanocnych było 23 stopni powyżej zera, w czwartek tylko 3. Wśród takich warunków atmosferycznych zaziębienie się cesarza musiało wywołać silniejsze skutki.

Były dnie, gdy Wiedeń był zgoła zasępiony. Ten i ów mówił sobie, że trzeba iść do Schönbrunnu, ażeby stwierdzić na miejscu stan rzeczy. W jaki sposób — o tem nie myślano. Przybywszy do Schönbrunnu, każdy stwierdzał, że takich, jak on, jest mnóstwo. Tłum stoi w ciszy i patrzy w okno pracowni cesarskiej, sądząc, że ujrzy cesarza. Urząd zamkowy otrzymuje codziennie listy, zwłaszcza od rozmaitych babek, które zalecają niezawodny środek do wyleczenia cesarza. Nic dziwnego. Rodzina cesarska jest wiedeńską, a cesarz — „der alte Herr“ — już od młodości miał w Wiedniu ogromną popularność.

Kronika sportowa zanotowała dwa wypadki śmierci, które nastąpiły skutkiem ran, odniesionych podczas katastrofy. I tak w Celowcu umarł znany automobilista Teodor Dreher, który odniósł podczas jazdy automobilem śmiertelne rany. Teodor Dreher należał w Austryi do pionierów sportu automobilowego, którym zajmował się energicznie, nie szczędząc mu poparcia. Teodor Dreher wyznaczał nagrody wyścigowe, sam zaś, biorąc udział w wyścigach, zdobywał nagrody niejednokrotnie. Znany był z nadzwyczajnie szybkich jazd i rozrzutności, dzięki której zostawał pod kuratelą.

Drugą ofiarą sportu jest lotnik Karol Pitschmann, który zmarł w Zwettl z odniesionych podczas katastrofy ran. Pitschmann, który liczył trzydzieści kilka lat życia, otrzymał dopiero w ubiegłym roku dyplom pilota w Aspern pod Wiedniem. Zmarły pilot miał wziąć udział w lotach o nagrodę Schichta i odbywał próby z nowym aeroplanem, który wykazywał pewne wadliwości. Skutkiem tego Pitschmann odkładał start do wyścigów z dnia na dzień i dopiero w dniu 24 b. m., a więc w ostatecznym terminie, rozpoczął lot pierwszego etapu. Wymienionego dnia około g. 7 rano Pitschmann na polu lotniczem w Aspern wzniósł się w powietrze, zabrawszy jako pasażera swojego brata, Jana Pitschmanna, inspektora policyi w Wiedniu.

Już około Oberhollabrunn musiał lotnik walczyć z silnym wiatrem, skutkiem którego aeroplan zboczył z wytycznej linii ku Zwettl. Wiatr wzmagał się coraz bardziej, aż wreszcie koło Wolkenreit wir powietrzny rzucił aeroplan gwałtownie o ziemię z wysokości kilkuset metrów. Pilot i pasażer, ciężko ranni, leżeli na ziemi bez przytomności. Parobek dworski, jadący wozem, zabrał rannych i odwiózł ich do szpitala w Zwettl. Pilot Pitschmann umarł w kilka godzin, brat jego walczy ze śmiercią.

Na ostatek o małej sensacyi. W okolicy Praterstern liczni widzowie oglądają od pewnego czasu następującą scenę: Na jednym z wozów olbrzymiego koła dyabelskiego umieszczono sporą klatkę z silnych krat, w której znajduje się koń. Jeźdźczyni, ubrana w kostyum cyrkowy, dosiada konia, poczem koło puszczane jest w ruch tak długo, aż klatka znajdzie się na znacznej wysokości. Widzom wydaje się, jakoby ta grupa konna znajdowała się na wolnem powietrzu. Bezpieczeństwo jeźdźczyni zależy w zupełności od spokojnego zachowania się konia, który coprawda pochodzi z cyrku i jest wybornie ujeżdżony. Tłum statystów, stojących na dole, odgrywa rolę przerażonych widzów. Na ostatek z góry spada koń, sporządzony z tektury, tudzież manekin, przedstawiający jeźdźczynię. Katastrofa ta jest zakończeniem widowiska, przeznaczonego dla kina.

KRONIKA.

Kraków, 26 kwietnia.

Poranek szkoły dramatycznej Gabryelskiego w sali „Uciechy“ o godz. 11 rano.

„Święcone“ Koła mieszczańskiego w sali Starego teatru w południe.

Walne zgromadzenie członków kraj. Związku turystycznego w sali posiedzeń Izby handlowej o godz. 3 i pół po poł.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ o godz. 4 po południu.

Publiczne zgromadzenie „Eleuteryi“ w sprawie zamykania szynków, w sali Rady powiatowej o godz. 5 po poł.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego, wydelegowanego przez Wydział związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli dla przeprowadzenia wyborów do Rady miasta z koła inteligencyi. Na posiedzeniu tem omówiono szczegóły walnego zgromadzenie przedwyborczego, które się odbędzie w piątek dnia 1 maja b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali Klubu pocztowego przy ul. Lubicz l. 5.

Onegdaj odbyło się posiedzenie ogólnego Komitetu mieszczańskiego przedwyborczego w sali Koła mieszczańskiego pod przewodnictwem r. m. Kosobuckiego. Po przeprowadzonej ogólnej dyskusyi w sprawie wyborów, oraz postawieniu kandydatów, Komitet uchwalił polecić ścisłemu Komitetowi wejść w porozumienie z Komitetem mieszczańsko-demokratycznym. Uchwalono również polecić Komitetowi ściślejszemu nawiązać rokowania z Komitetem właścicieli realności, Komitet mieszczański bowiem chciałby uniknąć różnic przy stawianiu kandydatów z Koła właścicieli realności. Zarazem polecono Komitetowi ściślejszemu, aby na najbliższem posiedzeniu Komitetu ogólnego złożył sprawozdanie z tych rokowań.

Stowarzyszenie niezawisłych żydów zwołuje na dziś o godz. 8 wieczór w sali przy ul. Bocheńskiej publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: wybory do Rady miejskiej, w szczególności z kuryi małego handlu.

Muzeum etnograficzne zostało już przeniesione do budynku poseminaryjnego na Wawelu. Muzeum będzie się mieściło w salach na I. piętrze. Na ten cel przeznaczonych jest na razie około 15 sal, w których kończy zarząd Muzeum uporządkowanie w grupy zbiorów etnograficznych. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że gmach poseminaryjny jest bardzo zniszczony. Wewnątrz po powierzchownem odnowieniu, przedstawiają się sale jeszcze znośnie, ale na zewnątrz wygląd gmachu jest w stanie zupełnej ruiny. Mury odrapane, framugi okien zniszczone. Tow. muzeum etnograficznego nie posiada funduszów na odnowienie gmachu, a kraj dotąd nie udzielił subwencyi na ten cel. Możeby odpowiednie czynniki zajęły się tą sprawą i przyszły z pomocą Muzeum.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Pod przewodnictwem prezesa, prof. dra Szajnochy, odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego, na którem wydział przedstawił dorobek swej działalności za rok 1913.

Drukowane sprawozdanie omawia szczegółowo liczne prace, dokonane przez Wydział Tow. za rok ubiegły. Między innemi Tow. sprzedało parcelę Tow. Muzeum im. dra Chałubińskiego w Zakopanem, wydało obszerny i kosztowny Pamiętnik z okazyi jubileuszu 40-letniego istnienia Tow., i starało się, niestety bezskutecznie, o lepsze połączenie kolejowe Zakopanego z Krakowem. Oddziały i sekcye Tow., z wyjątkiem oddziału babiogórskiego, rozwijają się normalnie. Subwencyj naukowych udzielił Wydział w roku 1913 razem 1200 koron.

Fundusze Towarzystwa wykazują normalny przyrost mimo, iż w roku zeszłym odpadła zwykła subwencya Sejmu w kwocie 1.200 koron. Dochody Tow. w funduszu bieżącym wyniosły w r. 1913 ogółem 30.797 K, rozchody 28.950 K. Członków liczyło Towarzystwo z końcem 1913 roku 2.408.

Po zagajeniu zebrania przez prof. dra Szajnochę rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniami zarządu Tow. Zabierali głos pp.: Sosnowski, dr Orłowicz, dr Kordys, dr Komornicki, Białkowski, dr Nowicki, dr Goetl, dr Kulczyński, dr Koy i in. Na wniosek p. Wład. Fischera, członka komisyi kontrolującej, przyjęto sprawozdanie z podziękowaniem do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem przyjęto preliminarz budżetu na rok 1914, przedstawiony przez p. Janikowskiego. Preliminarz przewiduje w dochodach i wydatkach po 26.000 koron.

Wiceprezesem II Towarz. wybrano przez aklamacyę prof. dra Władysława Kulczyńskiego. Do Wydziału weszli pp. Białkowski Mieczysław, Krawczyk Stanisław, dr Komornicki Stefan, dr Nowicki Jan, Porębski Stanisław oraz Winnicki Leopold. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Armółowicza Jana, Fiszera Władysława i Sędzimira Mieczysława.

Po uchwaleniu całego szeregu wniosków tak Wydziału jak i członków, zamknął prezes zebranie.

Z teatru ludowego. „Krowoderskie zuchy“, wypełniające zawsze widownię, odegrane będą dziś po południu; wieczorem zaś daną będzie nader zabawna krotochwila p. t. „Nihiliści“.

Po sukcesach, jakie zdobyły sobie sztuki, wystawione w ostatnich dniach, występuje dyrekcya teatru ludowego z nowością repertuarową St. Turskiego. Jest to wodewil p. t. „Lola z Ludwinowa“, którego premiera odbędzie się we czwartek 30 b. m. Treść wodewilu, tryskającego wesołością i humorem, oparta na lokalnych stosunkach krakowskich, przeplatana jest charakterystycznemi piośniami, tańcami i kupletami. Tło wodewilu stanowi szary byt robotnic, od którego silnym kontrastem odbija się wystawność życia kapitalisty Kręckiego, starającego się pozyskać względy uroczej Loli. Przez scenę przewija się cały szereg postaci podmiejskich, kreślonych w dosadnych barwach. Po przez akcyę przebłyska od czasu do czasu i poważniejszy ton społeczny.

Niewątpliwie nowość ta będzie jedną z najprzedniejszych atrakcyj sezonu teatru ludowego. Bilety na przedstawienia „Loli z Ludwinowa“ nabywać można od dzisiaj w kasie zamawiań przy placu Maryackim.

Koncert Didura. Adam Didur po powrocie z Nowego Jorku, gdzie śpiewał przez cały sezon w operze „Metropolitan“, oraz po występach w Warszawie, w Petersburgu i w Kijowie, przyjeżdża do Krakowa i wystąpi raz jeden w koncercie, który się odbędzie w niedzielę 10 maja b. r. W programie, nadesłanym przez artystę, zapowiedziano są między innemi: prolog z „Pajaców“, pieśń Mefistofelesa Musorgskiego, oraz Don Juana, oraz szereg pieśni polskich, w których wykonaniu nie ma Didur rywala.

Sprzedaży biletów podjęła się księgarnia A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym.

Szkoła jazdy konnej. Ruchliwy oddział konny Sokoła w Krakowie zawiadamia, że w ostatnich dniach otworzył sezon wiosenny szkoły jazdy konnej. Nauka odbywa się w jedynej w Krakowie cywilnej ujeżdżalni krytej i otwartej przy ul. Smoleńsk l. 32. Lekcye dla członków oddziału, dla pań i młodzieży prowadzone są przez fachowych nauczycieli pod kierunkiem dyrektora oddziału, majora Świstelnickiego, co daje gwarancyę, że szkoła utrzymywana będzie na istotnie wysokim poziomie. Oddział konny od chwili założenia dokłada usilnych starań, ażeby rozszerzyć zamiłowanie do sportu konnej jazdy i uprzystępnić korzystanie z lekcyj i wyjazdów w teren, czego dowodem są niezwykle umiarkowane ceny. Tak n. p. lekcya dla członków w męskiem siodle kosztuje 2 K 50 hal., w damskiem 3 K. Wyjazd w teren na koniu oddziałowym za godzinę 50 hal. więcej. Dla uczniów t. j. nieczłonków ceny nieco wyższe.

Z dniem 1 maja rozpoczyna się 6-tygodniowy kurs nauki konnej jazdy wyłącznie dla Akademików za opłatą 30 K, płatną z góry. Każdy kurs przeznaczony jest w miarę zgłoszeń dla 4 do 6 uczestników. Nie ulega wątpliwości, że młodzież akademicka powita tę nowość z uznaniem i skorzysta z wyjątkowej sposobności pobierania nauki jazdy konnej w tak dogodnych warunkach.

Szczegółowy cennik przejrzeć można w kancelaryi oddziału, która przyjmuje wpisy członków i zgłoszenia na lekcye i t. p. w godzinach popołudniowych od 4 do 7. W najbliższym czasie projektowane są zbiorowe spacery i wycieczki w okolice Krakowa, a w ciągu czerwca publiczny popis oddziału, do którego przygotowania są już w pełnym toku.

Tamowanie ruchu przed Izbą handlową. Przed budynkiem Izby handlowej u wylotu ul. Długiej gromadzą się tłumy kupców i interesentów, załatwiając interesa kupieckie na chodniku. Zwłaszcza w dnie targowe tworzą się takie zbiegowiska przed gmachem, iż przechodnie zmuszeni są iść środkiem ulicy. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, z uwagi na ożywiony ruch na ul. Długiej i znajdujące się tam dwa tory tramwajowe, magistrat wydał rozporządzenie, mocą którego władze bezpieczeństwa publicznego czuwać mają nad porządkiem przy tej ulicy.

Emigracya. Przez Kraków na roboty do Prus przejechała wczoraj grupa robotników rolnych ze wschodniej Galicyi, złożona z 270 ludzi; wszyscy zakontraktowani. Wczoraj przybył na dworzec krakowski w powrocie z Prus 17-letni Hryńko Wasyl, który mimo, że został zakontraktowany przez agencyę pruską, nie otrzymał żadnego zajęcia. Dłuższy czas chodził od miasta do miasta w Prusach o proszonym chlebie, poczem władze pruskie aresztowały go za włóczęgostwo. Po odsiedzeniu kary odstawiony został do granicy austryackiej, skąd przybył piechotą do Krakowa.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe do 25-letniej Idy Weissitówny, zamieszkałej przy ul. Brzozowej l. 8, która została poparzona ukropem. Po opatrzeniu rannej odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. — Na przechodzącego przez ulicę Szeroką 12-letniego Stanisława Gałka najechał automobil miejski i poranił go ciężko na całem ciele. Chłopca opatrzył lekarz pogotowia.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem r. sąd. Patoka odbyła się rozprawa przeciwko Michałowi Brożkowi ze Zbydniowic, który będąc w stanie podochoconym, strzelił z rewolweru podczas sprzeczki do Stanisława Urbanika. Kula zraniła mu oko, tak, że Urbanik utracił wzrok. Po przeprowadzonej rozprawie Brożek zasądzony został na 2½ lata ciężkiego więzienia i zapłacenie odszkodowania w kwocie 1.000 kron. Oskarżał prok. dr Sozański, bronił oskarżonego adw. dr Reiner, poszkodowanego zastępował dr Gustaw Groeger.

Okpili dorożkarza. Wczoraj nad ranem czterech młodzieńców zajęło dorożkę Nr. 248 i poleciło woźnicy jeździć po mieście. Weseli młodzieńcy używali przejażdżki przez dwie godziny, poczem — prawdopodobnie znużeni widokami Krakowa — kolejno powyskakiwali z pojazdu. Woźnica zaintrygowany okolicznością, iż rozgłośne początkowo rozmowy jadących zupełnie zamilkły, obejrzał się za siebie, jednak po niewczasie, gdyż pasażerów już nie było. Poszkodowany zwrócił się do policyi i podał rysopis nieuczciwych młodzieńców, na podstawie którego rozpoczęto za nimi poszukiwania.

Z kroniki policyjnej. Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano wczoraj 50-letnią Barbarę Śmiechową z Dąbia za kradzież kufra z ubraniami na szkodę Bonifacego Włocha z pow. przeworskiego. — Do mieszkania dr Leopolda S. przy ul. Felicyanek l. 5 wtargnął jakiś młodzieniec i skradł służącej z kufra 30 kor. — Na Franciszka S., idącego w południe przez ul. Krowoderską, napadło trzech rzezimieszków i wydarło mu zegarek z kieszeni kamizelki. Na krzyk obrabowanego młodzieńcy zbiegli.

W rzędzie kradzieży, dokonywanych w ostatnich czasach przez kieszonkowców, wypadek powyższy tem bardziej rzuca się w oczy, iż kradzieży dokonano na ludnej ulicy, w biały dzień. Tego rodzaju napady rabunkowe nie powinny uchodzić bezkarnie i jest obowiązkiem organów policyjnych, by energiczniej czuwały nad dobrem publiczności.

Z kroniki podgórskiej. (Ruch budowlany. — Rozdawanie zapomóg. — Aresztowania.)

Z wiosną rozpoczął się dość ożywiony ruch budowlany w Podgórzu. Oprócz gimnazyum na Krzemionkach, którego budowę zaczęto jeszcze w jesieni u. r., są w toku roboty budowlane prywatne. Na Zabłociu, w nowej dzielnicy, rozpoczęto budowę kilku nowych domów czynszowych, także w środku miasta budują kilka domów, a kilka ulegnie w najbliższych dniach przebudowie.

Rozdawanie zapomóg odbywa się w dalszym ciągu w ochronce przy ul. Mickiewicza, gdzie zgromadzone wiktuały pod nadzorem członków komicyi zapomogowej rozdzielane są między ubogą ludność Podgórza. Porządek jest wzorowy, utrzymywany przez policyę miejską.

Policya aresztowała wczoraj 49-letnią Józefę Bajową, poszukiwaną za kradzież kur. Rzucała ona kurom ziarna i oszołomione trucizną kradła. Aresztowano także w jednym z szynków znanego złodzieja, poszukiwanego przez sąd, 20-letniego Stefana Siuchę.

Z kraju.

Cesarz na pogorzelców w Zembrzycach. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły pogorzelcom w Zembrzycach, powiatu wadowickiego, zapomogi w kwocie 6.000 koron.

Chrzanów, 21 kwietnia. („Święcone“ w Sokole.) W sobotę dnia 19 kwietnia odbyło się w sali tutejszego „Sokoła“ uroczyste „Święcone“ przy udziale blisko 100 druhów i druhiń. Ks. kapelan Kamieński, proboszcz w Chrzanowie, dokonawszy ceremonii poświęcenia, przemówił podniośle do zebranych i złożył serdeczne życzenia gniazdu sokolemu w ręce wiceprezesa Sokoła, druha dr Marczaka. Po tradycyjnem dzieleniu się święconem jajkiem — zasiedli wszyscy do stołów. W czasie uczty druh dr Marczak mówił w pięknych słowach o znaczeniu Sokolstwa polskiego i wychylił kielich na cześć i pomyślność idei sokolej. Po uczcie rozpoczęła się zabawa towarzyska, produkcye chóru, a nawet przedstawienie kinoteatru, ostatnie dzięki uprzejmości druha Ziembińskiego. Po północy rozpoczęły się wśród dźwięków muzyki ochocze tańce, które trwały do rana. Inicyatorom „Święconego“ należy się za ich trudy szczere uznanie.

Przemyśl, 24 kwietnia. (Losy pożyczki wodociągowej. — Dostawy. — Roboty z funduszów zapomogowych. — Ruch budowlany.)

Dostaniemy [illegible] nie dostaniemy pożyczki wodociągowej — oto [illegible]anie, które roztrząsa teraz cały Przemyśl, z okazyi niepokojących pogłosek, jakie rozeszły się w ubiegłym tygodniu na temat zachwiania się tej pożyczki. Pogłoski były słuszne, na szczęście jednak nietrwałe, tak, że dziś już napewne twierdzić można, że Bodencreditanstalt upragnionej pożyczki udzieli. Do zrealizowania upłyną mimo to jeszcze jakie trzy tygodnie.

Tymczasem rozdaje się dostawy. Zbiornik żelazno-betonowy wykona lwowska firma Zachariewicz i Sosnowski na spółkę z inż. Rodakowskim; stacya pomp została na razie w zawieszeniu. Jest zacna tendencya oddania tej dostawy firmie Zieleniewski, która nawiasem mówiąc doskonałych, nienagannie przez 15 lat funkcyonujących pomp dostarczyła wodociągom lwowskim, ale tendencya ta objawia się właściwie... poza „bajratem“, w którym najprawdopodobniej przejdzie firma obca, przy nieuniknionem wstrzymaniu się niektórych panów od głosowania.

Niezależnie od dostaw wodociągowych zaczęły się już niektóre roboty publiczne w mieście. Zaczęto więc z funduszów zapomogowych kanalizacyę ul. św. Jana i przyległych, oraz rekonstrukcyę drogi na Lipowice, zatrudniając przy robotach zwyż 200 robotników. Poza tem ma kosztem 25.000 K nastąpić przełożenie na gruncie miejskim potoku Jawor, a komisarz rządowy wyraża nadzieję, że wkrótce, może za 3—4 tygodni będzie mógł przystąpić do budowy nowych szkół, jeżeli do tego czasu otrzyma-na nie pożyczkę. Byłby to początek ruchu budowlanego zapowiadającego się jednak bardzo słabo: pięć kamienic dwupiętrowych, około 20 domków parterowych, oto wszystko, co ma być budowane u nas w tym roku, przyczem zaznaczyć trzeba, że ze względów praktycznych przed sierpniem sezon budowlany się nie zacznie.

Sensacyjne aesztowanie. Ze Stanisławowa donoszą: Stacyonowany do niedawna w Stanisławowie kapitan 20 pułku obrony kraj., M. H., a przeniesiony przed kilku dniami do Stryja, został tam w tym tygodniu przyaresztowany. Uwięzienia dokonał wysłany z Przemyśla audytor, dokąd też kapitana H. do więzienia garnizonowego odstawiono. Władze wojskowe trzymają całą sprawę w największej tajemnicy.

Ze świata.

Jubileusz naftowej lampy. W „Słowie Polskiem“ zamieszcza p. Adam Krajewski na ten temat artykuł, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

W bieżącym roku przypada sześćdziesiąta rocznica pierwszej lampy do oświetlania naftą. Rocznica ta tem więcej nas obchodzi, że we Lwowie pierwszą taką lampę skonstruowano, a także tu przerafinerowano dla celów oświetlenia pierwszą ropę galicyjską. Przedestylowaniem ropy zajął się pierwszy Ignacy Łukasiewicz, właściciel kopalni nafty w Ropience pod Krosnem. On to zaanimował dla tej sprawy aptekarza lwowskiego „pod rzymskim cesarzem“, Torosiewicza, aby ten w laboratoryum swojem przeprowadził próby destylacyi, co się doskonale udało, poczem obaj zaprosili blacharskiego majstra lwowskiego, ś. p. Adama Bratkowskiego, bardzo pomysłowego rękodzielnika, aby ten sporządził lampę, któraby mogła być użyta do oświetlania naftą.

Próby tak co do destylacyi jak i co do konstrukcyi lampy powiodły się doskonale i tym sposobem wprowadzono w świat nowy rodzaj oświetlenia — no i jak zwykle — na wynalazku tym miliony zarobili obcy: na nafcie rafinerzy, a na pomyśle lampy Niemcy, którzy palnik Bratkowskiego poprawili, ulepszyli i rozpowszechnili. Byli to: w pierwszym rzędzie Berlinczyk Stobwasser, a następnie Wiedeńczycy bracia Brünner oraz Rudolf Dittmar, który wyparłszy z Austryi, a ze Lwowa w szczególności Stobwassera i Brünnerów, długie lata sam bez konkurencyi na placu pozostał, aby nakoniec wchłonić w siebie zupełnie Brünnerów jako towarzystwo akcyjne.

Sporo jednakże czasu upłynęło, zanim lampa naftowa zdołała sobie wyrobić szerokie zastosowanie w społeczeństwie. Na nowy wynalazek zapatrywano się sceptycznie, a nawet z pewną obawą, jako na materyał bardzo niebezpieczny, wybuchający. Co prawda dość prymitywne zrazu urządzenie palnika, niedostatecznie zabezpieczające spalanie gazów naftowych, powodowało w wielu wypadkach z początku pożary i poparzenia osób, nie dość ostrożnych przy manipulacyi z „kamfiną“, jak wówczas przedestylowaną ropę nazywano.

Wiceburmistrz oszustem. Z Bydgoszczy donoszą: Osławionemu oszustowi, wiceburmistrzowi Koszalina (Koeslin), Thormannowi, zarzucają oprócz wielu oszustw, popełnienie morderstwa na osobie pewnej dziewczyny, z którą utrzymywał bliższy stosunek, a następnie ją otruł. W najbliższych dniach odbędzie się ekshumacya zwłok tej dziewczyny.

Pościg za Mereżkowskim. „Rjecz“ donosi, że władze postanowiły aresztować głośnego demoralizatora i uwodziciela nieletnich dziewcząt, prof. uniwersytetu kazańskiego, Mereżkowskiego. Wysłano na wszystkie strony telegramy z nakazem ujęcia prof. Mereżkowskiego, który, jak sądzą, bawi jeszcze w granicach Rosyi.

Azief w Petersburgu. Według zapewnień „Rjeczi“, głośny prowokator rosyjski, Azief, znajduje się obecnie w Petersburgu i wcale się nawet nie ukrywa. Uczęszcza do kawiarń i restauracyj, nie obawiając się wcale poznania.

Szczepienie przeciw dyfteryi. Z Wiesbadenu donoszą, że na kongresie medycznym znany profesor Behring zawiadomił kongres o nowej metodzie szczepienia celem zapobieżenia dyfteryi.

---

wprowadzają nas do warsztatu myśli filozoficznej głośnego autora „Życia Jezusa“. — Jako dokument odsłaniający drogi procesów myślowych Renana, jego światopogląd i przekonania, „Dyalogi filozoficzne“ są godnym utrwalenia w przekładzie dokumentem literackim.

Literatura niemiecka reprezentowaną jest w „Muzach“ dwoma nazwiskami, z których głośnem jest tylko nazwisko E. T. A. Hoffmanna, autora poczytnych niegdyś powieści fantastycznych. Te powieści, będące jedynym w swoim rodzaju gatunkiem literackim, należą do kategoryi dzieł nieprzemijającej wartości, którym pierwiastek tajemniczości i rozbujałej chorobliwie fantazyi, długo jeszcze użyczać będzie popularności. Cykl najefektowniejszych opowieści Hoffmanna, tego Niemca, który niegdyś urzędował w Warszawie i nasiąkł polskiemi wpływami — zebrał A. Lange w najlepszych z istniejących przekładów i ułożył w całość, dającą pełne pojęcie o człowieku i jego błyskotliwym talencie, oddziaływującym z niesłabnącą siłą na trzecie już pokolenie czytelników.

Drugim niemieckim autorem, o nie-niemieckiem jednak nazwisku, jest Fryderyk de la Motte Fouqué, autor zapomnianej powieści „Ondyna“, którą podaje w przekładzie i ze wstępem literackim p. Artur Górski.

Bohaterką tej fantastycznej powieści jest rozkochana świtezianka, a treścią historya o tem, jak się zdobywa duszę przez wielką, wzniosłą miłość. Rzecz utrzymana w tonie klechdy, do której osnowy zaczerpnął autor z księgi lekarza średniowiecznego, Teofrasta Paracelsusa, zyskała w swoim czasie szeroki rozgłos wśród romantyków, którzy nurzali się z rozkoszą w legendach o nimfach, ondynach i rusałkach.

Do tej samej kategoryi literatury należą także Opowieści Edgara Allana Poego, w przekładzie i ze wstępem Bolesława Leśmiana. Nazwisko amerykańskiego pisarza, należące dziś do najpopularniejszych w beletrystyce wszechświatowej, znane u nas z licznych przekładów jego utworów, uwalnia mnie od zatrzymywania się nad tym nowym zbiorem opowieści Poego, przewyższającym formą literacką i poprawnością języka przekłady dotychczasowe. W Bibliotece „Muz“ wytwornie oprawiony tomik ten zdobędzie sobie niezawodnie szerokie rozpowszechnienie.

Na zakończenie jeszcze jedno wielkie nazwisko, niosące jednak dzieło mniejszego od nazwiska znaczenia. Miguel Saavedra Cervantes oprócz Don Kiszota napisał jeszcze długi szereg dzieł, z których żadne jednak ani w części nie zdobyło tej popularności, jaka przypadła w udziale jego rycerskiej epopei. W poczcie tych utworów zapomnianych znajduje się także cykl obrazków powieściowych, które obecnie ukazały się w przekładzie Zdzisława Milnera, jako ostatni z dotychczasowych tomików biblioteki „Muz“ p. t. „Nowele przykładne“ (Novelas ejemplares“). Nowele te w liczbie 12 ukazały się w druku w r. 1613. W przekładzie polskim jest ich tylko pięć. Stanowią one klucz do poznania gorącej, barwnej, namiętnej Hiszpanii szesnastego wieku. Pełne swady, dowcipu, plastyki, otwierają obrazy, odbiegające daleko od codziennej szarzyzny. Wszystkie mają podkład satyryczny i obyczajowy. Tłomacz podzielił zbiór na dwie grupy: nowele sentymentalno-romantyczne i nowele pikardyjskie, wzięte z życia rzezimieszków, awanturników i dzieci ulicy. W jednych i w drugich życie Hiszpanii ówczesnej poznajemy przez pryzmat duszy artysty wielkiej miary, którego potężnym sprzymierzeńcem był ogromny talent satyryczny, ten sam, który zapewnił nieśmiertelność Don Kiszotowi. Nowele Cervantesa uzupełniają nowym rysem znane oblicze wielkiego satyryka-poety. W skarbcu przekładów arcydzieł obcych należy im się miejsce przednie.

W. Pr.

Kogut powodem procesu. „Excelsior“ opowiada, że w Brukseli toczył się niedawno ciekawy proces przed tamtejszym sądem. Znany przywódca socyalistów belgijskich, Vandervelde, zaskarżył swą sąsiadkę, właścicielkę koguta, o odszkodowanie w sumie 600 fr., albowiem kogut jej piał co dnia rano o 5-tej godzinie i zakłócał spokój nocny skarżącego. Po „rzeczowej“ wizyi lokalnej odbyła się rozprawa, w której po świetnej mowie adwokata strony oskarżonej, oddalono pana Vandervelda z jego pretensyami.

Zaburzenia robotnicze. Z Nowego Jorku telegrafują: Z Colorado donoszą o nowych zaburzeniach z powodu strajku. Strajkujący robotnicy, zorganizowani w wojskowe oddziały, napadają na wojsko i staczają z niem krwawe walki.

W Przemyślu wydanie główne poranne „Nowej Reformy“ nabywać można już o godz. 7 m. 30 rano, zaś wydanie popołudniowe o godz. 7 m. 30 wieczór w agencyi Emilii Billet (Plac przy Bramie). Agencya Emilii Billet przyjmuje również prenumeratę i ogłoszenia do „Nowej Reformy“.

Zmarli:

Jan Mikołaj Trawiński-Pludrawski, urodzony w Szczekocinach w Król. Polskiem, uczestnik walki o niepodległość z r. 1863, zmarł 25 b. m. w Bierzanowie, przeżywszy 71 lat.

W Warszawie zmarł w dniu 23 b. m. Stefan br. Jundziłł, właściciel dóbr Hrudopol, Ruda, Iwacewicze w gubernii grodzieńskiej, przeżywszy lat 65.

Mianowanie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister oświaty zamianował kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie, Tadeusza Andrzeja Lubicz Szydłowskiego konserwatorem dla zabytków historyi i sztuki z siedzibą w Krakowie.

Na Macierz śląską złożyła I klasa dwuklasowej szkoły handlowej w Krakowie 8 koron.

Dla J. M. złożono: C. W. z M. Ostrawy 2 kor.

Z kalendarza. W niedzielę dnia 26 kwietnia: Kleta. Wschód słońca dnia 26 kwietnia o godzinie 4 m. 29; zachód o godz. 6 m. 48; długość dnia godzin 14 m. 19.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę: po południu: „Hiszpańska mucha“; wieczór: „Snob“.

Repertuar teatru ludowego w Parku Krakowskim.

W niedzielę: popołudniu: „Krowoderskie zuchy“; wieczór: „Nihiliści“.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 kwietnia.

Gubernator Banku austryacko-węgierskiego we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rano przyjechał do Lwowa eksc. Popovics, celem zwiedzenia nowego gmachu Banku. Przed południem zjawił się p. Popovics w Banku austryacko-węgierskim, witany przez cały personal Banku i cenzorów. O godz. 12 przybył p. Popovics do Izby handlowej i przemysłowej. W sali posiedzeń zebrała się Izba „in corpore“ oraz referenci. Przemawiał prezydent Horowitz. Na przemówienie odpowiedział p. Popovics. Z Izby handlowej p. Popovics udał się do pałacu namiestnikowskiego. P. namiestnik dr Korytowski podejmował go śniadaniem.

Echa kradzieży w IV-tem gimnazyum. Ze Lwowa donoszą: Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, że z kancelaryi czwartego gimnazyum skradziono 3.000 koron. Przeprowadzone przez policyę dochodzenia wykryły, że sprawcą tej kradzieży był notowany złodziej, Bronisław Weber, przytrzymany w tych dniach w restauracyi na Pohulance podczas zabawy w gronie kolegów zawodowych.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę: popołudniu: „Robert i Bertrand“; wieczór: „Mąż z loteryi“.

Dział ekonomiczny.

* **Austryackie dostawy dla Chin.** Wiedeński zakład kredytowy, Towarzystwo Eskontowe i Laenderbank objęły od chińskiego ministerstwa finansów 6 procentowe bony skarbowe na 1,200.000 funtów. Przytem ułożono się, że rząd chiński poczyni w Austryi zamówienia przemysłowe, przedewszystkiem na budowę trzech nowych krążowników, które mają być zbudowane w dokach w Monfalcone koło Gradyski, kosztem 10 milionów. Budowę maszyn dla tych okrętów dostały fabryki czeskie.

Berlin, 25 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 419·50, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 850·75, Austryackie noty 85·10, Rosyjskie noty 215·20, Amerykańskie noty 419·50, 3-prc. pruskie konsole 75·—, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 88·60, Niemiecki bank państwowy 134·80, Austryackie akcye kredytowe 191·75, Berlińskie Towarzystwo handlowe 152·25, Diskonto Komandit 185·87, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 20·37, Kanada Pacific 190·75, Losy tureckie 165·—, Hohenlohe 109·—, Phönix 235·87, Gelsenkirchner 181·—, Hamburg-Ameryka Packetf. 127·12, Hansa 255·50, Północny Lloyd 109·62.

Wiedeń, 25 kwietnia. Cukier spok. 21.05—15; 21.75—85. Spirytus i nafta niezmienione.

Pogoda: przeważnie pochmurno, chwilami deszczowo: nieco chłodniej, wiatr zachodni.

Paryż, 25 kwietnia. Renta 3 prc. 85·70. Mąka 86·32.

Berlin, 25 kwietnia. Austryackie banknoty 85·10, Spirytus —·—.

Frankfurt, 25 kwietnia. Austr. kred. 191·50, Koleje państwowe 153·—, Disconto 184·90, Laura —·—. Usposobienie chętne.

Wiedeń, 25 kwietnia. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 608·—, węg. Zakł. kredyt. 797·50, Anglobanku 332·25, Unionbanku 579·50, Länderbanku 497·—, Bankvereinu 513·25, Bodencredit 1164·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 641·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 658·50, Kolei państwowych 695·50, kolei południowej 96·25, kolei północnej 49·55, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 813·25, Rima Muranyi 642·—, Praskiego Tow. żelaznego 2539·—, Fabryki broni 922·—, Akcye tureckie tyt. 431·—, Gal. Karp. Tow. naft. 946·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·80, Austr. renta koron. 81·95, Węgier. renta koron. 80·65, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·25, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredytowego ziemskiego 90·70, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredyt. ziems. 91·—, 4% Listy Banku hip. 83·25, 4½% Listy Banku hip. 90·—, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·25, 4½% listy Banku kraj. 90·75, 4% Gal. Obl. propin. 97·75, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83·20, 4% pożyczka m. Lwowa 79·75, 4% pożyczka m. Krakowa 80·—, Losy tureckie 218·50, Marki 117·47, Ruble 252·25, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 742·—, Powsz. B. depoz. 543·—.

Usposobienie: częściowo silniejsze.

Wiedeń, 25 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-prc. 276·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 242·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 227·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 106·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 25·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 58·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 51·75, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 28·25, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 216·50, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 218·—, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 75·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 463·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 kwietnia. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 13·04 do —·—; pszenica na maj 12·98 do —·— pszenica na październik 11·73 do —·—; żyto na kwiecień 10·68 do —·—; żyto na październik 9·15 do —·—; owies na kwiecień 8·20 do —·—; owies na październik 7·94 do —·—; kukurudza na maj 6·92 do —·—; kukurudza na lipiec 7·09 do —·—; kukurudza na sierpień —·— do —·—; rzepak na sierpień 15·80 do 15·90.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne; pogoda: zmienna.

Z teatru miejskiego.

„Snob“ Komedya w 3 aktach Karola Sternheima. Przełożył K. Irzykowski.

Na rozłogach nowoczesnego życia obyczajowego w biegu ostatnich lat dziesiątków wyłonił się typ, którego literackie narodziny przypadają na pierwszą połowę XIX wieku, ale który prawo obywatelstwa w życiu zdobył dopiero w okresie nowszym. Jestto t. zw. „snob“. Nad definicyą „snoba“ silili sobie głowy najwykwintniejsi literaci zachodu, od wynalazcy tego terminu Thackeraya do Shaw'a, Wilda i Hansa Eversa, bo chodzi tu istotnie o określenie tworu życiowego i psychicznego o charakterystyce odrębnej, opierającej się na wpływie, obserwacyi i deprawacyi pewnych czynników życia współczesnego. Thackeray określił „snoba“ jako złośliwą odmianę t. zw. filistra i przeprowadził jej charakterystykę, w długiej galeryi typów angielskich w arcydziele swojem p. t. „Targowisko próżności“. — Niemniej trafnie określił „Snoba“ Hipolit Taine w swej „Historyi literatury angielskiej“. Oto jego zdanie:

„Snob jest dzieckiem arystokracyi brytyjskiej i całego towarzyskiego ustroju Anglii. Na wielkiej drabinie klas społecznych zajął on mocno miejsce na jednem z jej szczebli i patrzy z wielkim respektem a jednocześnie zawiścią na siedzących na wyższym szczeblu, a odnosi się z zajadłą pogardą do tych, którzy zajmują miejsce niżej od niego. To jedynie jest dlań oryentacyą, kto siedzi wyżej, kto niżej; o wartość istotną człowieka nie troszczy się wcale. Dla tego gatunku ludzi nie ma nic naturalniejszego, jak całować buty wyżej siedzących, kopać nogami tych, którym los wyznaczył poślednie miejsce“.

Karol Lever mówi: „Snob jest to osobnik, którego całe zachowanie się i myśl skierowaną jest do tego celu, aby się wydać lepiej wychowanym, bogatszym, bardziej wpływowym aniżeli takim jest w rzeczywistości.

„Snob“ jest to niedźwiedź z bajki Lafontaine'a, który chwyta za kamień, aby zabić muchę na nosie artysty. Biedny artysta! — powiada Hans Evers i kończy swą definicyę słowami: „My artyści niczego bardziej nie nawiedzimy, jak zdrowego ludzkiego rozsądku. Snob nienawidzi go także, ale nie wie dlaczego“.

Oto kilka najcharakterystyczniejszych definicyj abstrakcyjnego typu „snoba“, jaki wytworzyła nowoczesna kultura, parodyująca pojęcie „zdrowego rozsądku“.

Autor wczorajszej premiery mało dotąd znany pisarz niemiecki Karol Sternheim podjął zadanie uczynienia snoba uchwytnym typem, tworzącym oś komedyi obyczajowej. Samo usiłowanie uderzało jako śmiałe i nowe przedsięwzięcie literackie, które musiało zwrócić uwagę na pisarza, usiłującego kroczyć nowym szlakiem myśli. Jakoż niegłośne dotąd nazwisko Sternheima zwróciło uwagę na siebie oryginalnym pomysłem niosącym nową formacyę typu i otwarło mu podwoje teatru niemieckiego w Berlinie, gdzie nieoczekiwany sukces „Snoba“ wprowadził Sternheima na giełdę autorską, a sztuce jego uścielił drogę do teatrów zagranicznych.

Są pewne objawy pozwalające przypuszczać, że rozgłos talentu Sternheima nie opiera się na trwałych premisach, że jednak „Snob“ jest nowalią, która musiała zaciekawić opinię publiczną w Niemczech, oczekującą u siebie jak zbawienia nowego talentu dramatycznego, więc sztukę otoczyły dymy pochwał, które utrzymywać się będą do chwili, w której następne dzieło obiecującego autora nadziei tej nie utrwali, lub nie rozprószy.

Treść sztuki Sternheima jest tylko sztafarzem do portretu snoba, jakim jest główna postać sztuki, Krystyan Maske, pyszałek, karyerowicz, który z snobizmem zdobywa stanowisko, powodzenie życiowe i żonę z arystokratycznego domu. Na tej figurze skoncentrował autor swój wysiłek twórczy, dając typ poniekąd pełny, w ogólnym zarysie doskonale scharakteryzowany. W całem swojem działaniu, począwszy od sceny rozmowy z kochanką, którą oddala od swego boku z chwilą, gdy rozpoczyna taniec o karyerę, aż do rozmowy poślubnej z hrabianką Maryą Pahlen, pajac-bohater sam maluje swój konterfekt przedniemi cieniowany rysami. Całe otoczenie Krystyana, jego rodzice i teść hr. Pahlen, wszyscy są pionkami akcyi, na tle której wyłania się pyszny okaz snoba nowoczesnego, dokument z czasów dzisiejszych dla potomności.

O to jednak żeby do potomności nie przeszedł, postarał się częściowo sam autor, dając mu zabarwienie raczej groteskowe niż monumentalne. Sztuka ma bowiem cechy właściwe swemu germańskiemu pochodzeniu: znaczny ciężar gatunkowy i mało ożywioną akcyę przy wyrażnych z drugiej strony walorach literackich Pod piórem Oskara Wilde'a lub Bernarda Shaw'a pomysł utworu i typ tego rodzaju wzrósłby niewątpliwie do wyżyn arcydzieła charakterystyki i humoru.

Ale i „Snobowi“ droga ta nie jest zagrodzona dzięki bardzo inteligentnej, w szczegółach zajmującej grze p. Adwentowicza. Krystyan Maske w grze jego miał wszystkie rysy typu mieszczące się w teoretycznych określeniach snoba. Sztuczność, poza, arlekinada i zarozumiałość dorobkiewicza przy dużem ograniczeniu umysłowem — oto cechy, które p. Adwentowicz wydobywał przy użyciu wszystkich środków, jakimi talent jego rozporządza, w grze groteskowej, nie pozbawionej jednak piętna myśli. P. Bończa w roli starego Maskego był wyborny. Bawił doskonałą maską, rubaszną szczerością i grą oczu i ruchów zawsze celową i rozśmieszającą. Niefortunnym pomysłem było powierzenie roli Maryanny p. Żółkowskiej. Pożyteczna w rolach naiwnych i subretkowych, młoda artystka zagubiła linię oryentacyi jako hrabianka na terenie nie odpowiadającym jej przyrodzonym warunkom, usiłując szczebiotliwą pustotą zastąpić niedobory dystynkcyi środowiska. Skromnej galeryi figur stylowo ujętych dopełnili z powodzeniem p. Kosiński jako hrabia Pahlen, pani Górska w roli dymisyonowanej przyjaciółki Krystyana. Zresztą „Snob“ należy do sztuk, gdzie indywidualizm twórczy artystów ma bardzo szerokie pole do popisu. Zespół krakowski pole to jednak w części tylko wyzyskał. Przekład sztuki wydobył wszystkie zasadnicze cechy oryginału.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Echa literacko-artystycznego**, dwutygodnika, zeszyt za kwiecień pomieszcza artykuły: „Hamlet a Szczęsny“ p. Jura Kamieńskiego, „Odwet panny Miliczewskiej“ przez G. Zapolską, „Ideały społeczne a literatura rosyjska doby ostatniej“ p. M. Złycha, „Filozofia w XX wieku w porównaniu z filozofią doby minionej“ p. W. M. Kozłowskiego, „Z wędrówek po Florencyi“ przez p. C. Sowińską i „Przed drugą wyprawą“ (poezye) p. Michała Karskiego. Odpowiedzi na ankietę „Echa“, starannie prowadzona bibliografia i kronika uzupełniają bogatą treść ostatniego zeszytu.

— **„Świat Słowiański“** w zeszycie za kwiecień zawiera na czele artykuł dra F. Konecznego „O podstawach polsko-czeskiego programu“, dalej rzecz p. t. „Lud polski na Słowaczyźnie“ przez G. Smólskiego. W nowo wprowadzonej rubryce „Pokłosie z miesiąca“ zamieszczono artykuły: I. Nowe poglądy na czeskie sprawy wyznaniowe w okresie przed wojną 30-letnią; II. Polityczna różnica „narodu“ od „narodowości“ według pojęć madziarskich; III. Wywłaszczenie na chorwackiem Pobrzeżu; IV. Rumuńska Dobrudża. Dopełniają treść tego interesującego zeszytu przegląd prasy słowiańskiej, oraz kronika.

— **Dziejów sztuki starochrześcijańskiej** ks. Tadeusza Kruszyńskiego, opuścił prasę zeszyt 5-ty — równie bogato illustrowany, jak poprzednie. Przynosi on szereg barwnych reprodukcyj bazylik i fresków z Rzymu i Rawenny, oraz kilkadziesiąt wytwornie odbitych rycin czarnych.

Wspaniałe to dzieło, będące świetnem wzbogaceniem naszej literatury z zakresu historyi sztuki, wychodzi nakładem księgarni J. Czerneckiego w Wieliczce, a wszystkie reprodukcye odbijane w drukarni tego zakładu, nie ustępują w niczem najwykwintniejszym w tym rodzaju odbiciom wykonywanym za granicą.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 26 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie roztrząsano kwestyę agitacyi prawosławnej i moskalofilskiej w Grabiu, uprawianej przez ks. Sandowicza i Kołdrę. Przesłuchano szereg świadków, którzy zeznawali dla oskarżonych bardzo obciążająco.

Były wachmistrz żandarmeryi w Grabiu, Jan Wiatr, zeznaje, że agitacya ta rozpoczęła się w Grabiu w r. 1910, z chwilą pojawienia się tam Kołdry. Ludzie, którzy przybyli z Ameryki, nie byli wcale rozsadnikami prawosławia.

Świadek Mikołaj Rubicz, były żandarm, był obecny na kazaniu ks. Sandowicza i słyszał, jak ks. Sandowicz gorąco zachęcał do przejścia na prawosławie. Mówił, że car da pieniądze na cerkiew prawosławną, a wskazując w stronę cerkwi ukraińskiej, powiedział, że to cerkiew ukraińsko-lacka. Po wsi obiegały pogłoski, że przyjdzie car z wojskiem, pobije Lachów i Ukraińców i wybije tych, którzy nie chcą przejść na prawosławie. Wszystkie te pogłoski były następstwem kazań ks. Sandowicza.

Ks. Sandowicz oświadcza, że takich kazań nie wygłaszał.

Tymko Żuk, nauczyciel ludowy z Grabia, oświadcza, że gdy Kołdra zwołał w r. 1910 wiec w Grabiu, od tego czasu ludność zaczęła zachwalać prawosławie. Kołdra przedstawiał na obrazach cara i biskupów rosyjskich i zachwalał wogóle Rosyę. Na wiecu agitowano za tem, aby w szkołach uczono języka rosyjskiego. Po wsi krążyły pogłoski, że w Rosyi lepiej, że chłopi dostają tam grunta za darmo. Nauczyciel Leoś opowiadał świadkowi, że ks. Sandowicz zachwalał w swoich kazaniach prawosławie. Mówiono, że ks. Sandowicz dostaje z Rosyi miesięcznie 200 rubli, że przyjdzie wojsko rosyjskie, wyrżnie Lachów i Ukraińców, a grunta tych, którzy nie chcieli przyjąć prawosławia, podaruje prawosławnym.

Jan Reszetel, ukpiec, komisarz rządowy w Grabiu, oświadcza, że prawosławie zaczęło się szerzyć od czasu, gdy Kołdra zaczął zwoływać wiece, na których wzywał ludność, aby przy spisie ludności zapisywała się jako russka, i aby domagała się, by w szkołach uczono języka rosyjskiego. Kołdra w wykładach swoich zachwalał waleczność żołnierzy rosyjskich, podnosił sławę Rosyi, pokazywał na obrazach bojarów rosyjskich, carową Katarzynę i t. d. Gdy Kołdra objaśniał obrazy, nauczyciel Jaworski, obecny na odczycie, zaprotestował przeciw temu. Było to podburzanie ludności przeciw Austryi. Chciano w ten sposób przygotować grunt.

Dalej opowiada świadek, o pogłoskach, znanych z zeznań poprzednich świadków. Ks. Sandowicz nakazywał ludziom ostrożność. Nieprawosławnych na kazania nie wpuszczano, a strzegła tego specyalna warta. Agitacyę prawosławną szerzono terorem. Bito tych, którzy nie chcieli przejść na prawosławie. Dzisiaj ludność jest bardzo wrogo usposobioną dla cerkwi ukraińskiej, nawet kobiety oświadczają, że wolą się modlić w stajni, niż w cerkwi ukraińskiej. Prawosławni mówią wyraźnie, że są Moskalami.

Włościanin z Grabia, Hoszko oświadcza, że Kołdra agitował na wiecach przed spisem ludności. Tym, którzy nie chcieli przyjąć prawosławia, grożono obiciem.

Dalej zeznawało jeszcze kilku włościan z Grabia, na niekorzyść Kołdry.

Wczoraj przybył tu radca sądu kraj. z Czerniowiec dr. Lehman, który prowadzi śledztwo przeciw dr. Gerowskiemu o propagandę prawosławną.

Sprawa udziału Polaków w rządzie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 26. kwietnia.

Od jednego z członków komisyi parlamentarnej Koła polsk. otrzymujemy autentyczne informacye o uchwale tej komisyi w sprawie udziału Polaków w rządzie.

Komisyi parlamentarnej Koła polskiego przedłożone zostały w tej sprawie trzy wnioski. Wniosek posła Germana opiewał, że komisya parlamentarna domaga się zasadniczo, aby obie teki, dawniej przez Polaków zajmowane, ponownie w ręce polskie się dostały. Prezydyum Koła polskiego poleca komisyi parlamentarnej, aby w stosownej chwili przeprowadziło w tym względzie rokowania z szefem gabinetu i zdało następnie sprawę komisyi parlamentarnej.

We wniosku tym mieści się zatem zastrzeżenie co do stanu posiadania Polaków w rządzie, oraz polecenie prezydyum Koła polskiego, by nad realizacyami tego zastrzeżonego prawa czuwało. Nie było zaś wyraźnie powiedziane, czy teki polskie mają się dostać w ręce parlamentarzystów, czy też osób z poza parlamentu. Pozostawiono to uznaniu prezydyum Koła polskiego, względnie komisyi parlamentarnej „w stosownej chwili“.

Natomiast poseł hr. Skarbek przedłożył wniosek, by teki polskie obsadzono **urzędnikami**, wyłączając wyraźnie udział parlamentarzystów.

Trzeci wniosek pochodził ze strony konserwatywnej t. j. od posła Abrahamowicza. Poseł Abrahamowicz wychodził z założenia, iż wobec zupełnie niejasnej sytuacyi politycznej, a zwłaszcza skoro komisya parlamentarna uchwaliła wystosować taki stanowczy list do prezydenta Izby posłów w sprawie zwołania konferencyi przewodniczących klubów, w celu omówienia kwestyi uruchomienia parlamentu, oraz zajęcia stanowiska co do stosunku do rządu z paragrafem 14-tym, — że w takiej sytuacyi nie należy pwziąć żadnej uchwały nowej co do obsadzenia tek polskich, lecz należy jedynie odwołać się do poprzedniej uchwały prezydyum Koła polskiego, w której wyraźnie zapowiedziano, że teki polskie mają się dostać **parlamentarzystom.** W obecnej chwili zatem nie należy żadnej innej powziąć uchwały, lecz raczej wyczekiwać rozwoju wypadków w najbliższej przyszłości.

Abrahamowicz stanął więc na stanowisku takiem samem, jakie zajęło poprzednio prezydyum Koła polskiego.

Wobec tego wniosku konserwatywnego oświadczył poseł German, że przyłącza się do niego imieniem demokratów. Również część ludowców przystąpiła do tej myśli.

W głosowaniu nad wnioskiem posła Abrahamowicza oświadczyło się za nim 6 posłów, przeciw trzech, jeden członek komisyi parlamentarnej wstrzymał się od głosowania.

Tak więc za tym wnioskiem, który zasadniczo utrzymywał w mocy poprzednie zapatrywanie prezydyum Koła polskiego co do obsadzenia tek przez parlamentarzystów, oświadczyła się większość nie jednego głosu, lecz większość dwóch trzecich komisyi parlamentarnej.

Taki jest autentyczny przebieg tej sprawy, a dowodzi on, że w komisyi parlamentarnej bardzo znaczna większość jest przeciw temu, aby tworzyć jakieś prowizoryum przez wprowadzenie do rządu urzędników polskich.

Choroba cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 26 kwietnia.

O stanie zdrowia cesarza wydano wczoraj wieczorem następujący biuletyn: W objawach kataru u cesarza nie zaszła żadna zmiana. Apetyt, stan ogólny jakoteż czynność serca są dobre. Z powodu braku słońca nie odbył cesarz wczoraj przechadzki w małej galeryi.

Podpisani: dr Kerzl i Ortner.

Cesarz przyjął wczoraj naczelnego ochmistrza ks. Montenuovo obu adjutantów i dyrektora kancelaryi gabinetowej. Arcyksiężna Marya Walerya odjechała wczoraj popołudniu do Wallsee.

Konopiszt, 26 kwietnia.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły tu korzystnie wiadomości o stanie zdrowia cesarza.

Opieka nad prawosławnymi w Galicyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 26 kwietnia.

„Deutsche Tagesztg." donosi z Petersgurga: Dnia 3 maja odbędzie się w Słucku w gubernii mińskiej konferencya arcybiskupów z Wołynia, Mińska i Chełma przy udziale oberprokuratora synodu. Konferencya zajmie się **podporządkowaniem cerkwi prawosławnej w Galicyi synodowi prawosławnemu w Petersburgu**, na co metropolita w Konstantynopolu już się zgodził. Metropolita kijowski oddawna już nosi obok tytułu kijowskiego tytuł metropolity Galicyi. Biskupi prawosławni spodziewają się uzyskać w tej sprawie poparcie węgierskiej partyi niezawisłości.

Petersburg, 26 kwietnia.

(WAT.) „Now. Wremja" zaprzecza wiadomości, podanej przez „Deutsche Tagesztg", o zjeździe metropolitów prawosławnych, celem poddania cerkwi prawosławnej w Galicyi pod zarząd synodu petersburskiego.

Smierć Fejervary'ego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 26 kwietnia.

Kapitan węgierskiej gwardyi przybocznej, kanclerz orderu Maryi Teresy, były węgierski prezydent ministrów bar. F e j e r v a r y zmarł wczoraj.

Awans majowy.

(T e l e f o n e m.)

Wiedeń, 26 kwietnia.

Awans majowy, jaki ma się pojawić, będzie odpowiadał oczekiwaniom armii. W generalicyi w tym awansie otrzymają czterej marszałkowie polni porucznicy stopnie generałów piechoty względnie stopień równorzędny, co nastąpi po czasie czekania 4 względnie 4½ lat. Dla awansu w stopniach oficerów sztabowych jest to charakterystycznem, że wszyscy porucznicy z roku 1890 zostaną majorami a wszyscy porucznicy z dnia 1-go września 1887 podpułkownikami.

W porównaniu do lat poprzednich jest awans bardzo d o b r y m. Część pułkowników otrzymuje szarże generałów po 4½ latach czekania. W wyższych szarżach oficerskich awans majowy trzyma się ram sanacyi, wdrożonej w ostatnich latach. Awans jest tu wcale korzystnym. Ogółem otrzyma awans 1300 oficerów.

W korpusie oficerskim audytorów czas czekania w najstarszych rangach przedstawia się jak następuje: Od pułkownika do generała 4½ lat, od podpułkownika do pułkownika 4 lata, od majora do podpułkownika 4½ lat, od kapitana do majora 11 lat,, od nadporucznika do kapitana 3½ lat, od aspiranta do porucznika 2½ lat. Awans lekarzy wojskowych trzyma się ram awansu terminów dawniejszych. Podobnie korzystnym jest także awans w innych działach.

Wojna w Ameryce.

(T e l e g r a m y „N. R e f o r m y".)

Nowy Jork. Telegram z Albuquerque **zaprzecza wiadomościom, jakoby generał Villa pojmał w niewolę generała Carranzę.**

Mobilizacya w Stanach.

Londyn. Senat amerykański uchwalił ustawę, upoważniającą Wilsona do powołania 50.000 ochotników natychmiast i uzupełnienia tej liczby do 250.000.

Dalsze kroki wojenne.

Waszyngton. Amerykański sekretarz wojny zawiadomił gubernatora Texas, że na jego prośbę wysłany będzie dalszy pułk piechoty nad granicę. Urząd wojenny wydał instrukcyę, mającą na celu ochronę mostów międzynarodowych. Zarządzenie to dotyczy tylko mostów po stronie ameryakńskiej, ponieważ ruchy wojska poza Rio Grande oznaczyłyby wtargnięcie w obszar konstytucyonalistów, co sprzeciwia się polityce amerykańskiej.

Sekretarz państwa Bryan podał do wiadomości, że wszyscy konsulowie amerykańscy w Meksyku mogą opuścić swe stanowisko, przyczem pozostawiono decyzyę ich uznaniu.

Zapał wojenny w Meksyku.

Medyolan. Specyalny korespondent wojenny „Corriere de la Sera" donosi swojemu pismu pod datą 24 bm. z Meksyku: Stał się cud. Nikt się nie spodziewał, że krwawa rewolucya, trwająca od trzech lat wojna domowa, tak szybko ustanie. Przywódcy powstańców połączyli się z Huertą, którego dotąd z taką nienawiścią zwalczali, tak że dzisiaj **50.000 armia meksykańska maszeruje ku granicy amerykańskiej**, zupełnie otwartej, której strzeże zaledwie 4000 żołnierzy. Walka przeciw Amerykanom zespoliła białych i Indyan. W mieście i w całym kraju panuje niesłychany zapał. Tłumy ustawicznie przeciągają ulicami, wznosząc okrzyki: „Niech żyje ojczyzna, niech żyje Huerta!" Powszechnie uważają Huertę za zbawcę Meksyku. Fabryki i domy zwalniają zatrudnionych u siebie ludzi, o ile chcą wstąpić do wojska i zobowiązują się utrzymywać ich rodziny przez czas wojny.

Nikt się nie spodziewał w tym wyniszczonym narodzie, takiej energii i siły żywotnej. Ameryka, chcąc zgnieść Meksyk, będzie musiała poświęcić setki milionów dolarów i mnóstwo ludzi.

Londyn. „Daily Tel." donosi z Meksyku: Bandy Indyan koncentrują się pod dowództwem generała Zapathy do marszu w kierunku na Pueblę. Powstańcy poddali się naczelnemu dowództwu ministerstwa wojny.

Zniszczenie posągu Waszyngtona.

Vera Cruz. Słychać, że wielki tłum ludzi **zniszczył w Meksyku pomnik Waszyngtona.** Na czele tłumu stał syn Huerty. Huerta sam zarzucił sznur na szyję posągu Waszyngtona.

Zniszczenie miasta Nuovo Laredo.

Laredo. Miasto Nuovo Laredo w gruzach. Wojska meksykańskie wczoraj podpaliły budynki w mieście, wysadzając niektóre z nich dynamitem w powietrze. Od strzałów amerykańskich zginęło dwóch Meksykańczyków, wielu zaś odniosło rany. Jeszcze dzisiaj wiele budynków stoi w płomieniach, gdyż nie ma możności ugaszenia pożaru. Meksykańczycy podpalili budynki, oblewając je naftą.

Miasto Laredo nie ucierpiało. Dwóch Meksykańczyków zastrzelono w chwili, gdy jeden z nich chciał wysadzić w powietrze most kolejowy, zaś drugi uszkodzić tor kolejowy.

Stan wojenny na kanale Panamskim.

Panama. Pułkownik Goethals, komendant strefy kanałowej, zaprowadził stan wojenny w okręgu kanałowym i ustawił na fortach po obu ujściach kanału armaty.

Poddani austryaccy w Meksyku.

Wiedeń. „W. All. Ztg." donosi, że poseł austryacki w Meksyku, Kania zawiadomił członków kolonii austryackiej w mieście Meksyku, iż w razie potrzeby mogą się schronić do poselstwa austryackiego, gdzie będą strzeżeni pod ochroną eksterytoryalności.

Japończycy przeciw Amerykanom.

Londyn. Z Meksyku donoszą, że 2000 Japończyków urządziło przed ministerstwem spraw zagranicznych **demonstracyę przeciw Jankesom.** Japończycy wznosili okrzyki: „Śmierć Jankesom!"

Odpowiedź Stanów na oświadczenie Carranzy.

Waszyngton. W nocie, przesłanej onegdaj przywódcy powstańców meksykańskich, generałowi Carranzie, oświadcza Bryan, że Stany Zjednoczone odwołają swe siły z Meksyka, jeżeli otrzymają zadośćuczynienia. Jeżeli Carranza zajmie stanowisko wrogie wobec Stanów Zjednoczonych, sprowadzi wojnę na Meksyk, przez co potęga Huerty może się utrwalić a sprawa powstańców upaść raz na zawsze.

Przeciw Wilsonowi.

Kolonia. „Koeln. Ztg" donosi z Waszyngtonu: **Krytyka postępowania Wilsona staje się coraz ostrzejszą.** Okazuje się, że Wilson był zupełnie mylnie poinformowany o stosunkach w Meksyku, gdyż nie przypuszczał, aby powstańcy w danym wypadku połączyli się z wojskami rządowemi i z Huertą. Wobec tego zapowiadają bardzo przykrą dyskusyę i ataki na Wilsona w senacie i w Izbie reprezentantów.

Groźba przesilenia gabinetu.

Waszyngton. Jak słychać, zanosi się na **przesilenie gabinetowe.** Sekretarz wojny żąda wysłania wojska przeciw Meksykowi, podczas gdy sekretarz stanu Bryan temu się sprzeciwia. Sekretarz marynarki zajmuje stanowisko pośredniczące. Bryan stanowczo zwrócił się przeciw odnowieniu zakazu wywozu broni.

Neutralność Japonii.

Tokio. Prezydent ministrów upoważnił przedstawiciela Biura Reutera do oświadczenia, że Japonia nie ma zamiaru wyzyskania obecnych zawikłań w Meksyku dla korzystniejszego rozwiązania spornej kwestyi Kalifornijskiej.

Interwencya mocarstw.

Londyn. Jak donoszą z Waszyngtonu, ambasadorowie mocarstw zwrócili się do Wilsona z zapytaniem, czy nie chciałby przyjąć pośrednictwa mocarstw w sporze z Meksykiem. Do tej pory ambasadorowie nie otrzymali odpowiedzi.

Podział kolonij portugalskich.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. „W. All. Ztg." donosi, że między rządem angielskim a rządem niemieckim przyszło do porozumienia się w sprawie kolonij portugalskich w Afryce. Niemcy i Anglia ułożyły się, że na wypadek, gdyby rząd portugalski nie był w stanie utrzymać porządku w swoich koloniach, ma nastąpić ich p o d z i a ł m i ę d z y A n g l i ą a N i e m c y w ten sposób, że kolonie portugalskie w Afryce wschodniej, Laurenzo i Marquesse, przypadną Anglii, zaś kolonie zachodnioafrykańskie, zwłaszcza Angola, Niemcom, za odpowiedniem odszkodowaniem dla Portugalii.

Ten nowy podział sfery wpływów między Anglię i Niemcy w Afryce, uważają za widoczny znak nadzwyczaj serdecznych stosunków między Niemcami i Anglią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 26 kwietnia.

Echa krwawego pojedynku.

Wiedeń. Jak „Fremdenblatt" donosi, na prośbę jednego z lwowskich adwokatów zgodziło się ministerstwo sprawiedliwości za poparciem nadprokuratoryi państwa w Grazu na wolny przyjazd sekundanta w znanym pojedynku w Loeben, Karmińskiego. Po jego przyjeździe w najbliższych dniach zostaną także dwaj inni uwięzieni sekundanci wypuszczeni na wolną stopę.

Nowy komisarz giełdy.

Wiedeń. Jak „Fremdenblatt" donosi, ministerstwo skarbu zamianowało w miejsce zmarłego radcy ministeryalnego Dra Łopuszańskiego komisarzem giełdy radcę ministeryalnego ministerstwa skarbu, Dr Roberta Z w i e r z i n ę.

Wybory do Sejmu czeskiego.

Praga. „Nar. Politika" donosi, że konferencye, jakie się odbywały w Wiedniu w sprawie rozpisania **nowych wyborów do Sejmu czeskiego,** nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Proces Svihy.

Praga. Proces Svihy przeciw „Nar. Listom" odbędzie się 13 maja.

Podwyższenie płac kapitanów.

Wiedeń. Ministerstwo wojny przedłoży delegacyom żądanie kredytu w kwocie pół miliona koron na podwyższenie płac kapitanów, aby zrównać ich pobory z poborami urzędników państwowych w tej samej klasie rangi, którzy obecnie na mocy pragmatyki służbowej mają większe pobory.

Przed sesyą delegacyjną.

Budapeszt. Jak „Budapester Korrespondenz" donosi ze źródła kompetentnego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie w środę o godzinie 8-rej rano do Budapesztu i zamieszka w zamku królewskim. Uroczyste przyjęcie delegacyi, podczas którego arcyksiążę zastępować będzie cesarza, nastąpi w środę przed południem. O godz. 10 przed południem przyjęci będą delegaci austryaccy, zaś o godzinie 11-tej przedpoł. delegaci węgierscy. Co do terminu wyjazdu arcyksięcia z Budapesztu dotychczas nie wydano dyspozycyi.

Budapeszt. Opozycya węgierska postanowiła wziąć udział w uroczystem otwarciu delegacyi węgierskiej w zamku królewskim.

Tisza przeciw opozycyi.

Budapeszt. Hr. T i s z a ogłasza w tygodniku „Igasmonodo" ponownie artykuł, skierowany przeci whr. Karolyi'emu i opozycyi węgierskiej. Tisza zajmuje się w tym artykule wycieczką opozycyi do Petersburga i oświadcza, że opozycya szuka okolic bardzo oddalonych, gdzie jej jeszcze nie znają. Opozycya chce urządzić demonstracyę przeciw własnej ojczyźnie. W Petersburgu nie powitają jej koła rządowe tylko koła panslawistyczne, a więc wrogowie monarchii, specyalnie Węgier.

Deruta na giełdzie.

Budapszt. (WAT). W związku z wiadomościami o stanie zdrowia cesarza panowała na giełdzie wczorajszej znaczna zniżka kursów.

Budapeszt. Na giełdzie wczorajszej panowała formalna deruta z powodu różnych niepokojących pogłosek. Rezerwa w obrotach panowała przez cały dzień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Ruch przejezdnych.

Kraków, 25 kwietnia.

HOTEL NARODOWY: Antoni Ryczkiewicz z Jaworzna; Aleksander Małyśnik z żoną z Wadowic; Stanisław Rykaczewski z Berna Morawskiego; Ludwik Zawadzki z Lijowa; Jakób Karpiński z Nowego Sącza; Adam Chmurski z Krakowa; Teresa Gansl z Bielska; Dr Jan Szwarc z Łańcuta; Piotr Kozłowski z Grodziska; Charlotta Barber z Wiednia; Aureliusz Szczuciński z Dąbrowy; Tekla Jabłońska z Husiatyna; August Kranz ze Lwowa; Eugeniusz Topolewski z Kamieńca Podolskiego; Aniela Pohorecka ze Stanisławowa; Juliusz Radzieński z Podwołoczysk.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Henryk Konarski z Grochowiec; Radca Dworu Jan Zarański z Wiednia; Stanisław Urbanowicz z Łodzi; Julian Zakrzeński z Plechowa, Dr. Alfred Zgórski z Wiednia; Mikołaj Paschalski z Radomia; Marta Nowakowa z Zawiercia; Aleksander Andrzejewski z Łodzi; Kazimierz Aleksandrowicz z Białej Cerkwi; Władysław Chwalibóg z Pawłowic (Kieleckie); Janowie Dryszkiewiczowie z Izdebnika; Dr. Tadeusz Feis z Biecza; Tekla Gorecka z Berlina; Józef Grenik z Wiśnicza; Witoldowie Świerczewscy z Kazimierzy wielkiej (Król. Polskie); Józef Jaworski z Ząbkowic; Aleksander Lie z Paryża; Steinhaus z Jasła; Stanisław Lambert ze Lwowa: Dr. Stanisław Miziewicz; ze Lwowa; Ferdynand Tyszowiecki z Sierszy; Dr. Jerzy Russman ze Lwowa; Mieczysław Targowski z Dublan, Alfred Kalisz z Biecza; Erwinowie Friedelowie z Opawy.

HOTEL BELVEDERE: Prof. Julian Smulikowski z Warszawy; Dr. Alfons Daszkiewicz z Radomia; Adw. Dr. Jan Ksztoń z Żarowiec (Król. Polskie); Prof. Julian Gumuleński z Warszawy; Kap. Ksawery Wittman z Wiednia; Henryk Nowicki z Łodzi; Major Emil Heidenreich z Wiednia; Dr. Bolesław Przybylski z Gorlic; Dr. Leopold Goldreich z Berlina; Kap. Władysław Weit z Czerniowic; Major Emanuel Protung z Czerniowic; Profesor Albin Olster z Pragi; Józef Krzemieniecki z Okocima; Jan Sowiński z rodziną z Warszawy; Maksymilian Górka z rodziną z Opawy; Henryk Zając z żoną z Radomia; Maryan Sienkiewicz z bratem z Bytomia; Augustyn Smoleński z córką z Nowego Jorku; Janina Malcherowicz z rodziną z Białej; Aleksandra Wachowiak z Katowic; D. Kulik z Wiednia; Józef Berka z Haratic (Czechy); Wojciech Solarz z Zaborza (Czechy); Gustaw Grün z Wiednia; Michał Gargula z rodziną z Chicago; Stefan Zaleski z Warszawy.

L, 2499. 3056

Konkurs.

Wydział powiatowy w Chrzanowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **powiatowego instruktora rolniczego** z dniem 1 czerwca 1914 obsadzić się mającą.

O posadę tę ubiegać się mogą kandydaci, którzy wykażą się:

1) Obywatelstwem austryackiem;
2) Świadectwem ukończenia Wyższej szkoły agronomicznej;
3) Egzaminem kwalifikacyjnym dla nauczycieli szkół rolniczych;
4) Odpowiednią praktyką;
5) Nieprzekroczonym 40 rokiem życia.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory służbowe:

a) Płaca roczna 3000 koron;
b) Ryczałt na objazdy 1000 koron.

Posada nadana będzie prowizorycznie **na 1 rok,** poczem może nastąpić stabilizacya.

Udokumentowane podania wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego w Chrzanowie do **dnia 10 maja 1914.**

Z Wydziału Rady powiatowej

Chrzanów, dnia 8 kwietnia 1914.

W.-Prezes: **A. Schimitzek.** Sekretarz: **Dr T. Dąbrowski.**

Obwieszczenie.

Towarzystwo handlowe i kredytowe

w Gródku Jagiellońskim

zaprasza P. T. Członków na odbyć się mające

Walne Zgromadzenie

dnia 10 maja 1914 roku o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1913;
2) Udzielenie absolutoryum;
3) Rozdział zysku z tego roku; 3475
4) Wnioski Członków.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 5 po południu i bez względu na ilość obecnych uprawnione będzie do powzięcia uchwał.

Gródek Jagielloński, dnia 24 kwietnia 1914.

Towarzystwo handlowe i kredytowe
w Gródku Jagiellońskim
Stowarzyszenie z ograniczoną poręką

H. M. Chanalis
prezes Rady nadz.

LW. 43.548/14. 2837 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1914/15 będzie nadanych sześć galicyjskich miejsc funduszowych w c. i k. Zakładach wojskowych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, oraz we wszystkich Zakładach naukowych wyższych i średnich.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z **dniem 10 maja 1914 r.**

We Lwowie, dnia 12 marca 1914.

Piotrowski w. r.

Ogłoszenie.

Ludziom zacnym, dobrze sytuowanym, do oddania w opiekę i na wychowanie ewentual. do adoptowania sierota-podrzutek, dziewczynka, lat 4, obrządku rz.-kat. Zgłoszenia, o ile możności osobiste, przyjmuje nadopiekuńczy Sędzia Wawrzyniecki, Sąd, Mościska.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Mościska, 6 grudnia 1913. 3159 4 0

L. 64. 3355 3 3

Konkurs.

Wydział Polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół I" w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę głównego nauczyciela gimnastyki. Kandydat obowiązany będzie do udzielania gimnastyki członkom, paniom i uczniom w 24 godzinach tygodniowo. Płaca 2000 koron rocznie i pokój kawalerski z opałem. Koniecznym warunkiem uzyskania posady jest państwowy egzamin z gimnastyki, znajomość prowadzenia stałych drużyn sokolich, skautingu i praktyka nauczycielska w Towarzystwie „Sokół".

Należycie udokumentowane podania z dowodami odbytych nauk, praktyki i opisu przebiegu życia, należy wnosić do Wydziału „Sokoła I" w Tarnowie do **dnia 10 czerwca b. r. włącznie.**

Posada do objęcia z dniem 1 września b. r.

Tarnów, dnia 6 kwietnia 1914.

Szumowski sekretarz — **Dr Szatkowski** prezes.

Poszukuje się do kupna:

I. **Folwarku** w obszarze 200 do 300 morgów ornej gleby, pierwszej klasy, w zachodniej Galicyi, najchętniej w okolicy Krakowa lub Białej. — Gotówka do dyspozycyi 100.000 koron. Ewentualnie reflektuje się w tychże okolicach na większą korzystną **dzierżawę.**

II **Większego kompleksu leśnego,** z przeważającym **drzewostanem młodym,** w zachodniej Galicyi. Rezydencya pożądana. — Gotówka do dyspozycyi 200 do 500.000 koron.

III. **Willi** w okolicy Krakowa, z kilkunastoma morgami gleby ornej względnie ogrodu.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokata Dra Eugeniusza Nitscha, Kraków, Rynek gł. 44. 3379 2 6

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 4 maja 1914 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym
na zastawy ruchome
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr Nr 20.072, 22.663, 26.500, 33.703, 37.308, 38.285, 38.286, 38.287, 38.288 39.008, 39.198, 39.199, 39.200, 39.201, 39.202, 39.203, 39.204, 39.205, 39.206, 39.207, 39.557 40.693 i od Nr 40.896 do Nr 48.150 z r. 1912 i od Nr 1 do Nr 16.288 z r. **1913,** t. j. do **dnia 30 kwietnia 1913 r.** włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr Nr 14.664, 15.360, 15.739, 15.791 16.698 z r. 1912 i Nr Nr 5.851, 6.301 z r. 1913 i od Nr 6.359 do Nr 15.087 z r. **1913,** t. j. do **dnia 31 października 1913 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane — stosownie do § 22 statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 4 maja 1914 r.** i dni następnych o godzinie 9½ przed południem 3247 2 3

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 2 maja 1914 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

L. 1718/14. 3356 3 3

Ogłoszenie.

Gmina miasta Gorlic ma zamiar zaprowadzić na swym obszarze **oświetlenie elektryczne** i oddać je do wykonania temu przedsiębiorstwu, które podejmie się wybudować i urządzić elektrownię własnym kosztem i prowadzić ją przez pewien z góry określony dłuższy szereg lat we własnym zarządzie i na własną odpowiedzialność.

Gmina skłonną będzie w takim razie korzystać z prądu potrzebnego do oświetlenia ulic i placów publicznych, tudzież biur Magistratu, i udzieli potrzebnych wskazówek co do prywatnych konsumentów.

Oferty w tym względzie należy wnosić na ręce Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia dzisiejszego licząc.

Gorlice, dnia 20 kwietnia 1914.

Burmistrz
F. Tarczyński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.